Nr. 79. Lwów — Piątek dnia 6 Kwietnia. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech „ 3 „ — „ w innych Państwach „ 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 10 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, zabawach salonowych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, [illegible] liczą się po 1 k. za 1 wiersz.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h
tłustym garmondem „ „ 6 h
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: 7 Bol. NMP. Zacharyi Pr. | Jutro: św. Hermana W. Błah. P. Boh. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o g. 5 m. 37 Zachód „ „ 6 m. 30 | Długość dnia godzin 12 m. 53 Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przesilenie we Włoszech.

Obstrukcya parlamentarna, prowadzona od pięciu tygodni przez skrajną lewicę z początku przeciw dekretom królewskim, a potem przeciw zamierzonej przez prawicę zmianie regulaminu obrad, aby uniemożliwić obstrukcyę; — ta dzika walka na Monte Citorio rozbudziła wszystkie tak liczne i tak pochopne do tworzenia przewrotów rewolucyjne żywioły we Włoszech. Skrajna lewica żądała zwołania konstytuanty, to jest jakiegoś zgromadzenia, wybranego przez powszechne głosowanie jedynie dla uchwalenia parlamentarnego regulaminu. Sam parlament — zdaniem skrajnej lewicy — nie ma prawa decydować, jak w nim powinny toczyć się obrady, iżbo przecież tenże parlament obraduje wyłącznie z parlamentu. Socyalista profesor Ferri oświadczył w izbie, że skrajna lewica żąda zwołania konstytuanty, albo zaniechania zamiaru zmiany regulaminu. Wniosek wodza prawicy p. Sonnino, by Izba uchwaliła, aby wszystkie następne głosowania nad zmianą regulaminu odbywały się przez podniesienie rąk, uznała skrajna lewica za pogwałcenie „praw mniejszości". Powstała w izbie burza, znieważono jej prezydenta, posłowie z obu stron zapomnieli się swej godności. Musiano tedy na parę dni odroczyć posiedzenia, z czego skorzystały radykalne żywioły, aby agitacyę przenieść na ulice. Pomimo zakazu rządowego, odbyły się zeszłej niedzieli, wiece takie, jak zwykle spokojnych, jak Wenecya, zgromadzenia zwolenników konstytuanty. W Turynie i Palermo rozlepiono w nocy plakaty, wywołujące lud do rewolucyi. Jednakże to wszystko nie odstraszyło ani rządu, ani prawicy. W poniedziałek izba znowu wybrała dawne prezydyum, które na pierwszem miejscu porządku dziennego posiedzenia postawiło sprawę zmiany regulaminu. Wówczas obóz radykalny Zanardellego, skrajnie popierający obstrukcyę oraz stronnictwo obstrukcyonistów złożyły deklaracyę, iż wobec pogwałcenia praw mniejszości wolą ustąpić z izby, poczem rzeczywiście ją opuściły.

Nie ma to już zdekompletowania parlamentu, bo jeszcze deputowanych znacznie więcej, niż niezbędna potrzeba do prawomocności uchwał, niemniej jednak, ze względu na rozdrażnienie, jakie to usunięcie wywołało w ludności, większość uznała za właściwe odroczyć posiedzenia do 15 maja. Tymczasem będą się odbywały pewne układy z radykalistami o zaniechanie na przyszłość obstrukcyi. Jeśli one się nie powiodą, parlament będzie rozwiązany, ale radykaliści głoszą, że oni właśnie tego chcą, aby podczas agitacyi przedwyborczej żądać zwołania konstytuanty. Mogą sobie tak marzyć, ale we Włoszech wybory drogo kosztują, więc radykaliści jedynie dla czczej demonstracyi i dla pokazania, że także w przyszłości używać będą obstrukcyi, opuścili parlament.

Godnem jest uwagi, że wszędzie mniejszość za pomocą obstrukcyi chce zdobyć jakąś przewagę w parlamencie, chociaż jego prawa łamie.

Zatarg rosyjsko-japoński.

Bardzo niedawno na dalekich krańcach Syberyi, tam, gdzie ją oddziela od Ameryki tylko wąska cieśnina Behringa, w pustynnym kraju, zwanym Czukocki Nos, znaleziono bogate pokłady złota, podobne do tych, jakie na sąsiednim gruncie amerykańskim znaleziono w Klondyke. W skutek tego musi ożywić się żegluga między wybrzeżem Czukockiego Nosa a jedynym w tamtych stronach portem rosyjskim, złączonym koleją z całym carstwem, — Portem Artura, albo Talienwanem. Lądowa komunikacya z Czukockim Nosem istnieje tylko w zimie, a odbywa się na psach, latem zaś przejazdu wcale niema przez niezmierzone bagniste obszary, zwane „tundrami". Żeby tedy ułatwić prawidłową żeglugę między Port-Arturem a Władywostokiem i Czukockim Nosem, Rosya musi posiąść gdzieś po drodze stacyę węglową. Zażądała więc od Korei z początku przylądku Atkinsona, a potem wyspę Jf, kiedy jednak obo te żądania sprawiły w Japonii bardzo przykre wrażenie, i japoński poseł w Seulu oświadczył rosyjskiemu posłowi Pawłowowi, iż na usadowienie się w tych miejscach Rosyan, Japonia nigdy się nie zgodzi, wówczas Pawłow zażądał od rządu koreańskiego stacyi węglowej w zatoce Masampo, znajdującej się na ostatniem cyplu półwyspu koreańskiego, a ponieważ ten punkt może być łatwo zastąpiony z lądu, przeto Pawłow dodał żądanie, aby odebrano koncesye, dane Japończykom w tych stronach i w ogóle żeby nie przyznano Japonii żadnego wynagrodzenia, czyli żadnej kompensaty za stacyę, którą otrzyma Rosya. Odtąd z tego powodu powstał zatarg między Rosyą a Japonią. Londyński *Times* przepowiada wojnę. Ale wiadomo, że Pawłow jest tylko dyplomatą krewkim; z tego powodu odwołano go z Pekinu, więc może tak samo będzie i teraz.

Słoweńcy.

Piszą nam z Wiednia, 3 kwietnia:

Na tle teraźniejszej sesyi sejmów krajowych ruch słoweński w południowych prowincyach zaznacza się w bardzo rozmaity sposób. Z sejmu styryjskiego posłowie słoweńscy — jest ich 8 in — wystąpili. Uzasadniają oni swą bierną opozycyę nietolerancyą większości sejmowej, upośledzeniem ludności słoweńskiej na polu oświaty, mianowicie zaś niesprawiedliwą ordynacyą wyborczą. Ludność Styryi wynosi $1^1/_3$ miliona, słoweńska ludność południowej Styryi około 400.000 dusz, a zatem na podstawie powszechnego głosowania na Słoweńców przypadałaby mniej więcej trzecia część posłów sejmu styryjskiego, liczącego 63 członków. Tymczasem w kuryi wielkich posiadłości i miast Słoweńcy styryjscy nie zdobywają żadnego mandatu. Niezawodnie te skargi są w znacznej części uzasadnione. Jednakże znosić historyczne kurye wyborcze i wprowadzać powszechne głosowanie jedynie dlatego, aby Słoweńcy mogli zdobyć więcej mandatów w sejmie styryjskim, nie miałoby sensu. Zresztą wystąpili oni już kilka razy z sejmu styryjskiego, aby po pewnym czasie znowu do niego powrócić. Tak stanie się prawdopodobnie także teraz.

Natomiast w sejmie Gorycyi, którego sesya rozpoczęła się dopiero wczoraj, sytuacya poprawiła się. Sejm ten liczy 22 członków. Odliczywszy marszałka krajowego, tudzież arcybiskupa, kardynała Missię, pozostaje 20 posłów, z których po 10 jest Włochów i Słoweńców. W ostatnich latach na przemian usuwali się to Włosi, to Słoweńcy, uniemożebniając tym sposobem prawidłową pracę sejmu. Tymczasem wczoraj sejm zebrał się w komplecie. Po raz pierwszy namiestnik Nabrzeża, rezydujący w Tryeście, a reprezentowany zwykle w sejmie Gorycyi przez komisarza, osobiście zasiadł na ławie rządowej w sejmie goryckim i wypowiedział radość z powodu zebrania się wszystkich posłów. Ewolucya ta tłómaczy się tem, że na rok bieżący przypada 400-letnia rocznica przejścia hrabstwa Goryckiego drogą dziedzictwa pod panowanie domu habsburgskiego. Z tego powodu zanosi się na wielkie uroczystości, które Cesarz zaszczyci swą obecnością. Będzie zadaniem Sejmu ustanowić odnośny program. Włosi, ani Słoweńcy nie umyślą temu przeszkodzić. Tak więc uroczystość dynastyczna przyczyniła się do wyzdrowienia chorującego od kilku lat na kolejną abstynencyę dwóch stronnictw narodowych sejmu Gorycyi.

Tymczasem w sejmie Istryi, liczącym 33 członków, mniejszość słoweńska, która w roku zeszłym uciekła się do abstynencyi, także teraz świeci swą nieobecnością. Mniejszość słoweńsko-chorwacka sformułowała świeżo swe żądania w ten sposób: domagamy się nieograniczonego prawa przemawiania, stawiania wniosków i interpelacyi w języku słoweńskim, albo chorwackim, przedkładania sejmowi wszystkich wniosków rządu i wydziału krajowego w obu językach, umieszczania słoweńskich, względnie chorwackich mów i wniosków w urzędowym protokole stenograficznym. Mniejszość zgadza się jednak na to, aby marszałek krajowy kierował obradami w języku włoskim i aby komisye sejmowe używały tego języka. Dalej mniejszość domaga się posady członka wydziału krajowego z gmin włościańskich i żąda, aby „względy polityczno-narodowe nie wpływały na uchwały sejmowe w sprawach ekonomicznych i szkolnych". To ostatnie żądanie brzmi trochę niejasno, ale zresztą żądania Słoweńców nie zawierają nic takiego, coby nie tworzyło odpowiedniej podstawy porozumienia.

W każdym razie wystarcza pobieżny rzut oka na sejmy Styryi, Gorycyi i Istryi, aby naocznie przekonać się, jak skomplikowane i rozmaite są kwestye narodowościowe w Austryi i jak daremną byłaby rzeczą chcieć je rozwiązać wszystkie według tego samego szablonu. W Czechach Niemcy pragną rozdzielenia kraju na prowincyę niemiecką i czeską, w Styryi Niemcy stanowczo się sprzeciwiają podobnemu podziałowi kraju. Tam Czesi opierają się separacyi, tutaj najbardziej do niej skłonni Słoweńcy! Nie pozostaje więc nic innego, jak rozwiązywać kwestye narodowościowe każdą z osobna, stosownie do odwiecznych stosunków krajowych i narodowościowych.

Pokonana obstrukcya.

Piszą nam z Wiednia, 4 kwietnia:

Parlament włoski wczoraj uchwalił obostrzenie swego regulaminu. Opozycya, złożona z konstytucyjnej lewicy pod kierownictwem b. ministrów Zanardelli'ego i Giolittego, tudzież ze skrajnej lewicy republikanów i socyalistów, w stanowczej chwili zaniechała dalszej walki i opuściła salę posiedzeń. Poczem nowy regulamin, ograniczający imienne głosowania i dozwalający prezydentowi Izby, jak regulamin francuski, wykluczyć na kilkanaście posiedzeń posła, zakłócającego porządek obrad, został uchwalony jednomyślnie przez resztę Izby. Margrabia di Rudini, który z początku kokietował z opozycyą, ostatecznie stanął po stronie rządu i porządku parlamentarnego. Prezes gabinetu jen. Pelloux ułatwił mu ten zwrot, oświadczając, że, byle parlament zabezpieczył zmianą regulaminu swą prawidłową czynność, rząd nie obstawałby przy zatwierdzeniu rozporządzeń z 20 czerwca r. z., które zostały wydane tylko dlatego, ponieważ parlament z powodu obstrukcyi stał się niezdolnym do pracy ustawodawczej. Po uchwaleniu nowego regulaminu parlament włoski odroczył swe posiedzenia aż do 15 maja. Widocznie rząd i większość spodziewają się, że podczas tych wakacyi skrajne frakcye nieco ochłoną ze swej obstrukcyjnej gorączki. Naturalnie sam regulamin nie zabezpiecza płodnej czynności parlamentu. Nie trzeba przeceniać doniosłości regulaminu. Jednakże jest to zawsze pewien postęp, że w Rzymie obstrukcya nie wymusiła, jak w Wiedniu i Budapeszcie, upadku gabinetu, lecz doznała klęski. Pokazało się na Monte Citorio, że energiczna większość w zgodzie z rządem może bez zamachu stanu i bez naruszenia przepisów przezwyciężyć obstrukcyę, nawet tak namiętną i liczebnie silną, jak skrajna i konstytucyjna lewica parlamentu włoskiego, i podsycaną deklamacyami najpopularniejszego z młodszych poetów!

Związek pomiędzy obstrukcyjną kampanią w Wiedniu i Rzymie jest wyraźny. Skrajna lewica parlamentu włoskiego naśladowała żywcem przykład tutejszych obstrukcyonistów. Z drugiej strony gabinet włoski przyswoił sobie austryacki § 14-ty. Sąd apelacyjny w Medyolanie, odrzucając protest pewnej redakcyi przeciwko rozporządzeniom rządowym z 20 czerwca r. z., w sierpniu r. z. wydał ciekawy wyrok, opiewający: „Według konstytucyi władza wykonawcza nie może bez współudziału obu izb ani ogłaszać nowych praw, ani zmieniać dawniejszych. Jednakże na władzy wykonawczej, od której są zawisłe siły zbrojne kraju, logicznie cięży obowiązek zabezpieczenia porządku społecznego, powagi praw i swobodnych funkcyi ciał państwowych. Władza wykonawcza przeto nie może się ograniczyć do przedstawiania parlamentowi projektów ustaw, lecz, gdy wskutek wyjątkowych okoliczności, lub nadzwyczajnego oporu, prawidłowa funkcya różnych powołanych czynników zostaje udaremnioną, władza wykonawcza jest uprawnioną i zobowiązaną zarządzić wszelkie środki których wymaga nagła potrzeba, celem zabezpieczenia porządku i powagi prawa. Rząd był upoważniony wydać rozporządzenia z 20 czerwca, ponieważ salus reipublicae summa lex". A zatem medyolański trybunał apelacyjny doszedł do tych samych wniosków, na których opiera się § 14 konstytucyi austryackiej.

Ze względu na ścisły związek pomiędzy zajściami w Austryi a we Włoszech, porażka tamtejszej obstrukcyi, a zwłaszcza metoda, za pomocą której rząd i większość w parlamencie włoskim odniosły zwycięstwo, powinny także tutaj obudzić powszechny interes. Tem bardziej, że dotąd nie jesteśmy wcale zabezpieczeni przeciwko recydywie obstrukcyjnej bądź to radykałów niemieckich, bądź czeskich. Wczorajsza gwałtowna dyskusya w sejmie czeskim, wywołana tak błahą rzeczą, jak interpelacya Brzesnowsky'ego, przypomniała nam znowu bardzo wyraźnie, że konferencye ugodowe dotąd tworzą tylko piękny parawan, ale namiętna nienawiść, która dzieli Czechów i Niemców, nie złagodniała wcale. Gwałtowne mowy Engla, Herolda, a zwłaszcza Forszta z jednej strony, Holzingera i Schückera z drugiej strony, zdają się zapowiadać, że lada chwila znowu w Radzie państwa może wybuchnąć obstrukcya.

Zamach na ks. Walii.

(Telegramy „Przeglądu".)

Bruksela 5 kwietnia. Wczoraj o godzinie wpół do szóstej po południu strzeliło jakieś nieznane indywiduum do księcia Walii, który w przejeździe do Kopenhagi zatrzymał się na tutejszym dworcu północnym.

Bruksela 5 kwietnia. Zamachu na księcia Walii dokonano w chwili, gdy pociąg idący z Calais ruszył z dworca północnego w dalszą drogę na Kolonię. Sprawca zamachu skoczył na stopień wagonu salonowego, gdzie się znajdował książę, jego małżonka i oficer ordynansowy, i wystrzelił dwa razy, nie raniąc jednak nikogo. Złoczyńca ma lat 16, nazywa się Sipido, jest blacharzem i pochodzi z Saintyilles koło Brukseli. W jego kieszeni znaleziono liczne pisma anarchistyczne. Oświadczył on, że chciał księcia zabić, że czynu tego zupełnie nie żałuje i powtórzyłby go nawet, gdyby mógł. Zamach nastąpił o godzinie $5^1/_4$ po południu. Pociąg, który już był ruszył, natychmiast zatrzymano, a inspektor kolejowy na dworcu, który nadbiegł był na odgłos strzału, uderzył sprawcę zamachu po ramieniu w chwili, gdy miał po raz trzeci wystrzelić. Książę wychylił się dwukrotnie z okna, spytał czy złoczyńcę uwięziono i prosił, aby z uwięzionym nie postępowano zbyt surowo.

Prasa tutejsza potępia zamach jak najsurowiej.

Nowy teatr a Rada miejska.

W miejskiej komisyi teatralnej toczyły się przez dwa dni ożywione debaty nad ofertami dwóch konkurentów o przyszły teatr miejski we Lwowie. Większość członków komisyi oświadczyła się za przyjęciem oferty p. Pawlikowskiego. Nasze pismo od początku stanęło otwarcie i szczerze po stronie kandydatury dotychczasowego dyrektora teatru hr. Skarbka. A do zajęcia tego stanowiska skłoniły nas następujące argumenta: Przedewszystkiem jako konserwatyści uważamy, że należy popierać wszystkich tych ludzi, którzy pracują sumiennie, energicznie i wytrwale, i którzy złożyli dowód, że na danym posterunku są w stanie społeczeństwu przynieść pożytek. Na działalność p. Hellera patrzymy od lat czterech, tj od czasu, kiedy objął dyrekcyę teatru skarbkowskiego. Przez całe te cztery lata widzieliśmy go jak od ósmej lub dziewiątej rano do jedenastej i dwunastej w nocy pracował bez tchu na scenie, bądź kierując próbami, bądź w swym gabinecie czytając sztuki nowe i tłómaczone, i układając repertuar. Nikt nie widział tego człowieka, żeby się oddawał czy romansom, czy libacyom, lub kartom, żeby spędzał czas na próżnowaniu i lekceważył przyjęte na siebie obowiązki. Takiego pracownika każde zdrowe społeczeństwo powinno cenić i popierać. Tymczasem u nas, pod wpływem zapewne ogólnego zdenerwowania, wyrażającego się zawsze gonieniem za czemś nowem i nieznanem, niektóre jednostki dość wpływowe zaczęły gorąco agitować za kandydaturą p. Pawlikowskiego, utrzymując, że będzie on lepszym dyrektorem, niż p. Heller.

Naprzód, gdyby nawet było niezawodną rzeczą, że p. Pawlikowski będzie lepszym dyrektorem, niż p. Heller, to i wtedy jeszcze nie uważalibyśmy za rzecz zdrową i rozumną deptać człowieka, który niezawodne położył zasługi około sceny lwowskiej, podniósł ją, rozwinął i postawił na tej wyżynie, na której ona już od lat dwudziestu nie stała; który personal teatralny, liczący prawie trzysta osób, doskonale zorganizował i świetnie materyalnie zaopatrzył, podczas gdy dawniej artyści musieli najczęściej żyć kredytem, klepać biedę, a czasami nawet wysyłać deputacye do Wydziału krajowego z prośbą o pomoc i ratunek. Francuzi mają przysłowie: *Le mieux est l'ennemi du bien*, czyli, że „lepsze" jest wrogiem „dobrego" — co znaczy, że człowiek goniący ciągle za „lepszem", traci zwykle to, co jest „dobrem" i osiada na lodzie. Gdybyśmy tę chorobliwą manię szukania coraz lepszych ludzi, a deptania dobrych, zechcieli wprowadzić w nasze życie polityczne i społeczne, tobyśmy rychło odebrali wszystkim ochotę do pracy. Niebawem bowiem okazałoby się, że ktoś byłby lepszym marszałkiem kraju, a ktoś inny lepszym posłem do Sejmu, ktoś znowu lepszym prezydentem miasta, a ktoś inny lepszym prezesem Rady powiatowej. I tak dalej spędzałoby się ludzi z zajmowanych przez nich posterunków, lekceważyłoby się położone przez nich zasługi, a co chwila wysuwałoby się nowych kandydatów, lepiej umiejących blagować, lub sprytniej swoją wartość ludziom prezentować.

Jako konserwatyści trzymamy się w tej mierze innej metody postępowania: Wszystkich tych, którzy uczciwie pracują, popieramy silnie i zachęcamy do dalszej pracy. Tym sposobem ustalamy wszystkie stosunki, ustalamy ludzi i instytucye i zapobiegamy wytworzeniu rewolucyjnych prądów w społeczeństwie, rodzących się zawsze z łatwością wtedy, gdy stosunki stają się chwiejne, gdy ludzie zaczynają tracić wiarę w to, iż dalej będą mogli na dotychczasowych posterunkach pracować. Inne francuskie przysłowie powiada: *Qui remue — trouble*, „kto zrusza — mąci". My nie chcemy zruszać ani ludzi, ani stosunków, bo bardzo się obawiamy wszelkiego mącenia.

Bylibyśmy więc za oddaniem teatru panu Hellerowi, gdyby nawet udowodnioną było rzeczą, że p. Pawlikowski byłby lepszym od niego dyrektorem. Ale tego dotąd nikt nie udowodnił. Owszem p. Pawlikowski nie zdoła przedłożyć ani jednego orzeczenia krakowskiej komisyi artystycznej takiego, jakich ma kilka p. Heller za sobą w referatach lwowskiej komisyi artystycznej — przez cały zaś ciąg sześcioletniej dyrekcyi p. Pawlikowskiego nigdy komisya teatralna sejmowa nie odezwała się o nim z takiem uznaniem i tak pochlebnie, jak to uczyniła przed kilku dniami o p. Hellerze. A czyż może być kompetentniejsze zdanie w sprawach teatralnych, jak zdanie komisyi artystycznej i referentów sejmowych?

Następnie za panem Hellerem oświadczyła się prawie cała prasa polska w Galicyi, bo tylko wyjątkowo parę pism przemawia za panem Pawlikowskim. Wreszcie doskonały znawca teatru i długoletni krytyk, red. *Głosu Narodu*,

---

22)

KALKSTEIN

Powieść historyczna z XVII wieku

(z cyklu „O Tron")

przez

Adama Krechowieckiego.

(Ciąg dalszy).

Był niespokojny i oglądał się na wsze strony. Choroba Tomaszewskiego, kupowanie koni po drodze, dłuższe popasy, z powodu zmordowania, opóźniły ich nieco. Ucieczka z jeńcem, którego bądź co bądź żywym lepiej było dowieść, musiała być powolniejszą; dobrze urządzony pościg mógł ich nawet przegonić i drogę odciąć. Tak rozmyślał Lehndorff i obliczał swe siły. Były słabe; w razie napadu czterech co najmniej dragonów musiałoby pozostać przy jeńcu i jego wyłącznie strzedz; z innych zaledwie na Baumgardta i Fehra liczyć można było, że wytrzymają natarcie; reszta pierzchłaby odrazu wobec przemagających sił.

I jeszcze jedna rzecz przeraziła go mocno nad samym rankiem. Mijali Pogorzałą wieś, nędzną osadę, położoną na lewym brzegu Nogatu, w dolinie. Od rzeczki szły gęste opary i zwisały po nad wsią, pogrążoną jeszcze w mroku. Ale bystre oko Lehndorffa dostrzegało tam ruch niezwykły. Byłoż to przywidzenie? Przecież najwyraźniej dochodziło rżenie koni, a w mgle zdawały się poruszać jakieś postacie. Zapytany Hugon nie widział i nie słyszał nic; złościł się jeszcze i spluwał.

— W malignie jesteś.. dyabeł cię tumani — mówił.

Ale nie! Na skręcie drogi, pod małym laskiem zamajaczyła wysoka, spiesznie idąca postać.

Lehndorff przyłożył rękę do czoła i z wytężeniem patrzył.

W tymże momencie zoczył ich idący naprzeciw i przystanął. Chwilę się wahał i nagle skoczył w zarośla — znikął.

— Widziałeś?... — rzekł Lehndorff do Hugona z przestrachem — widziałeś? kto to był!

— Ano — odparł Montgoméry — człowiek.

— Człowiek... człowiek... — odburknął Lehndorff. — Alem ja go widział dobrze... to jest ten sam, co u Bielańskiego przewozu stał... ten sam, co nas już wtedy chciał wstrzymać...

Montgoméry zaśmiał się w głos.

— Tyś już całkiem zmysły postradał! Jakiś cię strach opętał. Stary Psota, skądby on się tu wziął?... A choćby... Na niego dmuchnąć a padnie.

Ale Lehndorff rozkazał natychmiast dwom dragonom popędzić w to miejsce, kędy owa postać znikła w zaroślach. Pognali, lecz wnet wrócili z niczem; głucho było wszędy i pusto.

Montgoméry patrzył szydersko na Lehndorffa i gwizdał.

— Czas tracimy nadarmo.. — ozwał się po chwili — jedźmy do ozonowa... spocząć trzeba; kości bolą, a w gardle wyschło...

Pojechali, ale Lehndorff oglądał się wciąż za siebie trwożnie; kazał dwom dragonom w tyle pozostać, dwóch wysłał przodem; sam zaś z jeńcem, Montgomérym, Fehrem, Baumgardtem i pozostałymi dragonami środek trzymał.

Już promienie słońca wybłyskiwały z poza mgły, gdy nagle wiatr powiał od rzeki, napędził tumany chmur, które wchłonęły w siebie światło; stała się ciemność i począł padać gęsty śnieg.

— Słyszysz? słyszysz?... — rzekł nagle Lehndorff do Hugona — tętent!..

A Montgoméry wybuchnął.

— Żebyś ty ogłuchł na wiek wieków, *canaille*! — wrzasnął. — Strach ci w uszach tętni...

Lehndorff nie mylił się wszakże... Pościg był blisko.

Jeszcze wczorajszego dnia, późnym wieczorem przybył do Pogorzałej wsi Jankowski ze swą kompanią.

Psota przeprowadził szczęśliwie manowcami i był niemal przekonany, że uciekających wyprzedził.

— Oni tu — mówił — dopiero jutro nad ranem być mogą. Tedy mamy czas spocząć...

Ale Jankowski sam spoczywać nie chciał. Kompanię swoją, która w nużącej drodze także się umniejszyła, kilku bowiem towarzyszy z zimna i trudu zachorzało i musiało pozostać, troskliwie zlustrował i rozstawiwszy czaty, słabszym spoczynku dozwolił. Sam zaś nad uśpionymi straż trzymał, czujny na każdy ruch lub odgłos.

— Jeśli ich wyprzedziliśmy — myślał — wygrana nasza!

Noc już była głucha, gdy zbliżył się do niego Psota. On nie spał także, ciężkie myśli go gryzły.

— Panie — rzekł szeptem — mam tu niedaleko siostrę, starą Kachnę... Mieszka w chacie pod lasem. Mąż jej czółnikiem był; pojechał raz na bystrą wodę i przepadł, a ją odtąd dyabeł opętał. Zła jest a wie i słyszy wszystko i ze zbójnikami, powiadają, w zmowie bywa. Byłem ci ja u niej, gdy mi Maryś zginęła... przysięgam, że ona wiedzieć musi, że może dopomogła, ale wówczas nic mówić nie chciała.. Pozwólcie, panie, dziś pójdę, a tak mi się zda, że ona i nam pomocą być może..

Jankowski niechętnie słuchał. Było i teraz tak, jak zwykle; i w tym starcu szarpała się jego własna rozpacz, jego własny ból... Poszedł z nimi, aby córkę ratować, aby się pomścić może, nie zaś, ażeby w osobie Kalksteina sprawy pruskiej bronić! Przyszło mu jednak zaraz na myśl, że mogło być i tak, jak mówił starzec. Wszak ów Kleist, który Maryś porwał, to był syn rodzony zaciętego wroga Kalksteina; więc jeśli stara Kachna w zmowie z nim była, wiedzieć też mogła o wielu rzeczach, które się tej sprawy tyczyły. Odrzekł tedy:

— Idźcie z Bogiem, a wracajcie rychło. Patrzcie też pilnie po drodze, czy gdzie elektorskich dragonów nie ujrzycie...

Stary pokłonił się i ruszył co żywo.

Na skraju lasu, na wzgórku, była nędzna, waląca się chałupa. W drzwiach otwartych, przez które buchały blaski palącego się na kominie ogniska i drgały czerwonemi plamami na białym śniegu, na pniach i gałęziach drzew, szronem okrytych, stała Kachna. Zdala na tle tych czerwonych migotliwych blasków, wyglądała iście jak czarownica. Chuda, wysoka, z roztarganym siwym włosem na głowie, machała wciąż wyschłemi rękami, mówiąc poza siebie piskliwym głosem:

— Skaranie Boskie z tobą! Czego ty płaczesz a jęczysz? Czy ty pierwsza z taką dolą? Nie pierwsza i nie ostatnia... Gadałam ci ja przecie, gdyś tu do mnie raz pierwszy z owym pięknym Niemcem przyszła... Gadałam ci ja: nie na długo będzie tego kochania, bo on piękny i bogaty, a ty co?...

Z wnętrza chałupy ozwało się szlochanie:

— O, ja nieszczęśliwa! a co ja teraz pocznę? co pocznę!

— Owa! — mruknęła stara... — Masz teraz grosz, co go ci Niemiec dał...

— Żebym go była nie widziała nigdy!... dyabelski grosz...

(Ciąg dalszy nastąpi).

p. Ehrenberg w liście do jednego z lwowskich radnych miejskich wykazał na podstawie niezbitych dowodów, że p. Pawlikowski nie tylko nie byłby lepszym dyrektorem od p. Hellera, ale że wogóle jest bardzo złym dyrektorem — niestarannym, niedbałym, a co najgorsza, że hołduje skrajnym kierunkom w sztuce, zapomocą sceny propaguje owe kierunki, popycha więc młodzież literacką na bezdroża, zachęca ją do pisania utworów chorobliwych, szerzy prawie zgniliznę estetyczną, za którą pójdzie rychło zgnilizna moralna i polityczna.

To są powody pierwszorzędnej wartości, dla których odrzucić wszelkimi względy kandydaturę p. Hellera i dla których zapewne także popierają tę kandydaturę wszystkie inne pisma lwowskie, z wyjątkiem *Kuryera Lwowskiego*, który jednak w prasie lwowskiej kruszy kopie w obronie p. Pawlikowskiego. Ale do tych powodów dołączają się także i względy materyalne, mianowicie wyraźna korzyść dla miasta i to korzyść dość znaczna, jeżeli p. Heller otrzyma teatr. Pisaliśmy o tem niedawno, że jednak w ostatnich dniach obaj konkurenci wnieśli dodatkowe oferty, modyfikujące znacznie pierwotne propozycye, przeto według dzisiejszego stanu rzeczy sytuacya przedstawia się tak:

Pan Heller ofiarowuje czynsz

roczny za teatr	34.000 koron
gwarantowany procent dochodu	16.000 „
opłatę asekuracyi teatru od ognia	16.600 „
opłatę za wodę i za czyszczenie kanałów	6.000 „
razem	72.600 kor.

Natomiast p. Pawlikowski

ofiarowuje czynsz roczny	20.000 koron
gwarantowany procent dochodu	30.000 „
razem	50.000 kor.

Z tej sumy musi jednak gmina opłacić sama asekuracyę od ognia, wodę i czyszczenie kanałów, co wynosi razem 22.600 koron. Jeżeli więc odciągniemy od 50000, ofiarowanych przez p. Pawlikowskiego, owe 22.600 koron, to okaże się, że oferta jego wynosi tylko 27.400 koron, a więc, że jest niższą od oferty p. Hellera, wynoszącej 72.600 koron, o całe 45.200 koron. Nadto p. Heller wymawia sobie pensyi 12.000 koron, podczas gdy p. Pawlikowski żąda oprócz 12.000 koron pensyi, 6.000 koron na podróże, czyli razem 18.000 koron. Więc jako dyrektor będzie droższym od p. Hellera o całe 6.000 koron.

Wreszcie p. Pawlikowski zastrzega sobie 6 procent rocznie od 60.000 koron, które zdaniem jego, jest warta posiadana przezeń garderoba teatralna, czyli rocznie 3600 koron. Jeżeli zsumujemy wszystkie te kwoty, mianowicie: 45.200 + 6000 + 3600 to otrzymamy kwotę 54.800 koron, o którą oferta p. Pawlikowskiego jest droższą od oferty p. Hellera. Pomnóżmy to przez lat sześć, na które kontrakt ma być zawarty, a otrzymamy pokaźną kwotę 328.800 koron, które miasto zdobywa, powierzając teatr p. Hellerowi, a któreby straciło, powierzając go p. Pawlikowskiemu. Otóż przyzna każdy, że wobec coraz trudniejszych warunków finansowych, w jakich się znajduje Lwów, podobnej kwoty lekceważyć nie można.

To też żywimy głębokie przekonanie, że gdy sprawa wejdzie na stół Rady miejskiej, która ostatecznie w tej mierze decyduje, natenczas rozumne i patryotyczne mieszczaństwo lwowskie, reprezentowane przez najlepsze swe żywioły w Radzie miejskiej, poda tym razem rękę zdrowej i konserwatywnej inteligencyi lwowskiej i poprze uczciwą pracę energicznego i dzielnego człowieka, który nam daje gwarancye, że poprowadzi teatr dobrze, że nie wpędzi go na bezdroża dekadenckich teoryi i że zapewniając personalowi teatralnemu dobrobyt, będzie go stale rozwijał i podnosił na coraz wyższe szczeble sztuki.

Sejm.

(*Dokończenie posiedzenia z 4 kwietnia.*)

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia przeprowadzono ożywioną dyskusyę nad sprawozdaniem komisyi solnej o sprzedaży soli w zarządzie kraju. Komisya wykazuje w swem sprawozdaniu znakomity rozwój krajowej organizacyi sprzedaży soli. — Pierwszy okres zarządowania się Wydziału krajowego sprzedażą soli przyniósł w stosunku do sobie straty 55.000 złr., ale dalsze cztery lata nietylko umożliwiły zupełnie ten niedobór, tudzież dalszy później wykryty deficyt 10 000 złr., ale rok ubiegły przyniósł nadto czystą nadwyżkę dochodu w sumie 46.865 złr. Wydział krajowy zamierza w najbliższym czasie zaprowadzić opakowanie soli w drobiazgowej sprzedaży aż do jednego kilograma w karton bez podwyższania jej ceny.

W rezultacie proponuje komisya uchwalenie szesnastu wniosków. Jeden z nich dotyczy utworzenia funduszu rezerwowego i funduszu [illegible] dla [illegible] sprzedaży soli w [illegible]. Inne wnioski normują etat krajowego biura solnego. Biuro centralne składać się ma z kierownika z poborami rocznymi 5.640 koron, adjunkta księgowego (3.400 kr.), kontrolera (3.200), adjunkta rachunkowego (3.280), dwóch oficyałów (po 2.560), dwóch asystentów (po 1.800), dwóch praktykantów (po 1.400), aplikanta (1.000) i woźnego (1.100).

Biura spedycyi soli przy salinach składać się mają z 10 ju pełnomocników z poborami od 1920 do 2.880 koron rocznie. Ogółem obliczone są wydatki roczne na biuro centralne na 29.140, a na biura spedycyi na 24.000 koron.

W jednym z wniosków proponuje komisya powzięcie uchwały, iż Sejm obstaje przy żądaniu, aby układ z rządem co do sprzedaży soli pod zarządem Wydziału krajowego był ustalony.

W dyskusyi nad tem sprawozdaniem komisyi, zabrał głos p. Barwiński i skarżył się [illegible] soli [illegible] — P. Winnicki [illegible] — P. Bindor [illegible] wniosek o zbadanie sprawy założenia młyna do mielenia soli kamiennej na razie.

Ks. Stojałowski żąda, aby Sejm w sprawie solnej zajął wobec rządu energiczne stanowisko [illegible] kraju i domagał się od rządu [illegible] — W Bochni np. ropa [illegible] — Niemny w sprawie soli za [illegible] winien go zażyć. Zdaniem mówcy, posłowie

w Radzie państwa nie dość energicznie starają się o obniżenie cen soli. — Zarzutowi temu zaprzeczył p. Wachniakin i rzekł, że posłowie w Radzie państwa bardzo gorliwie o to się starali, natrafiają jednak na opór rządu. — P. Kramarczyk stawia wniosek, aby pobór surowicy dozwolony był nietylko członkom tych gmin, w których znajdują się żupy, ale wszystkim rolnikom, który się o nią zgłoszą. W głosowaniu przyjęto wszystkie proponowane przez komisyę solną wnioski. Przyjęto też wniosek p. Kramarczyka o wezwanie rządu, by wydawał surowicę celem poprawy paszy wszystkim gospodarzom wiejskim, posiadającym bydło, bez względu na to, w jakiej odległości od żup solnych mieszkają.

Przyjęto również rezolucyę p. Bindera, polecającą Wydziałowi krajowemu zbadanie kwestyi założenia w Wieliczce młyna do mielenia soli kamiennej.

Na tem przerwano porządek dzienny i Marszałek polecił odczytać złożone przed otwarciem posiedzenia interpelacye.

P. Średniawski postawił wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu wypracowania projektu ustawy podatkowej, opartej na zasadzie progresyi, w myśl której mieliby być opodatkowani na rzecz kraju, powiatu i gmin wszyscy, mający dochód ponad 300 zł. rocznie. P. Górka stawia wniosek, aby wszyscy urzędnicy podatkowi wykluczeni byli z komisyi podatkowych. P. [illegible] stawia wniosek [illegible] Wydziałowi krajowemu [illegible] wniosek o połączenie obszarów dworskich z gminami. P. Krzysztofowicz interpeluje komisarza rządowego w sprawie [illegible]. P. Okuniewski stawia wniosek o wydzielenie Radom gminnym prawa decydowania o godzinie zamykania szynków i wogóle wszystkich lokalów publicznych.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro, tj. w piątek o godz. 10 rano.

Echa z wód.

Nervi w marcu.

Nad brzegiem morza Śródziemnego, o godzinę drogi od Genui, leży śliczne zaciszne ustronie, część Riwiery di Levante, Nervi. Nie ma ono ani głośnej sławy Nizzy, ani Abazyi lub innych modnych obecnie miejscowości; w ostatnich dopiero czasach odwiedzają je liczniej goście wiosenni, przeważnie Niemcy, Rosyanie i Polacy. Wzdłuż wybrzeża morskiego po piaszczystej i skalistej, od strony morza żelazną balustradą odgraniczonej drodze, przechadzają się od świtu do zmroku skąpane w słońcu garstki gości przyjezdnych. Od trzeciej do piątej po południu przygrywa muzyka, nieświetna wprawdzie, lecz możliwa. Przed oczami roztacza się cudna panorama morza, morza bez granic, igrającego na podobieństwo kameleona przeróżnemi barwami — innem jest ono zrana, w południe, wieczorem, innem w dni słoneczne, tak tu częste, innem w pochmurne, tak rzadkie,—to spokojne jak źwierciadło, to z łoskotem rozpryskujące o skały nadbrzeżne fale spienione. Nervi z powodu swego słonecznego klimatu jest miejscem odpowiedniem pobytu dla osób, chorych na płuca, tudzież dla tych, którzy na łonie uroczej natury pragną odpocząć po całorocznych trudach i uspokoić stargane nerwy.

Nervi łączy w sobie wszelkie wymagania piękna, komfortu, a zarazem taniości. Hotelów i willi jest tu bardzo wiele; urządzone zaś są z większym lub mniejszym przepychem, stosownie do wymagań, a więc i cen. Całkowitą „Pension“ można mieć już od ośmiu franków dziennie. Prawie wszystkie wille i domki toną w zieleni drzew palmowych, pomarańczy, cytryn i oliwek, osypanych ślicznym, czerwonym i złotym owocem. Wspaniałe jest t. zw. „Allée des Palmiers“, wiodąca od dworca do środka miasteczka.

Pogoda tej wiosny szczególnie nam sprzyja; mieliśmy zaledwie kilka dni pochmurnych, przeważnie zaś słońce na błękitnym lazurze grzeje nas złotemi swemi promieniami.

Istniejące od lat kilku Towarzystwo „Pro-Nervi“ stara się uprzyjemnić wedle sił i środków pobyt cudzoziemcom. Mamy tu zapowiedziany bal na korzyść przytułku dla sierót miejscowych, niebawem też odbędzie się „Walka kwiatowa“. Wogóle jednak życie płynie tu spokojnie, nie ma ani hucznych zabaw, ani widowisk nadzwyczajnych, wreszcie damy ubierają się tu nadzwyczaj skromnie, przekładając swobodę i skromne sukienki nad tualety jaskrawe, tak powszednie w pierwszorzędnych miejscach kąpielowych.

W miasteczku, choć niewielkiem, można dostać wszystkiego, czego codzienne życie wymaga.

Z medycyny wojennej.

Na wojnę współczesną składają się tak niezwykłe czynniki, wynalazki techniczne tak dalece zmieniły dotychczasowy typ wojenny, że nietylko strategicy i politycy, lecz także lekarze znajdują ciągle pole do nowych badań i wyszukiwania nowych środków. — Wojna południowo-afrykańska przynosi dość liczne niespodzianki, z których wiele jest dotychczas zupełnie niezrozumiałych. Temi właśnie kwestyami zajmuje się jeden z lekarzy niemieckich ambulansu ochotniczego w liście, nadesłanym do *Kölnische Zeitung.*

Najdziwniejszym wypadkiem wydaje się owemu lekarzowi fakt, że w bitwie upada czasem żołnierz, i umiera wkrótce potem, a na ciele jego niepodobna znaleźć ani śladu jakiejkolwiek rany. Wypadki takie obserwowano już w ostatniej wojnie grecko-tureckiej, a opisano z nich trzy. Ludzie ci skarżyli się przed śmiercią na gwałtowny ból w dolnej części brzucha i koło żołądka, przyczem pokazywały się objawy, towarzyszące silnemu wstrząśnieniu. Na ciele niepodobna było znaleźć choćby najlżejszego obrażenia. Zupełnie analogiczne wypadki wydarzają się w obecnej wojnie. Dwaj Orańczycy, ojciec i syn, zginęli od eksplozyi wielkiego granatu stalowego; mimo dokładnych oględzin pośmiertnych, nie znaleziono żadnego śladu obrażenia zewnętrznego. Naturalnie lekarze łamią sobie głowę nad tem, w jaki sposób rzecz ta jest możliwą. Na razie przypuszczano, że jest to skutek silnego pędu powietrza na brzuch, wywołanego przez eksplozyę. Żołnierze ci mówili bowiem przed śmiercią, że czuli w krytycznej chwili jakby silne uderzenie w brzuch. Wskutek tego, być może, nastąpiło jakieś przerwanie jednego z wewnętrznych organów. W każdym razie sprawa ta nie jest jeszcze wyjaśnioną.

W miłem przeciwieństwie do tych niewytłómaczonych wypadków śmierci, stoją niezbyt rzadkie, prawie cudowne fakta wyleczenia ran bardzo ciężkich, np. w głowę. Jednego angielskiego żołnierza trafił pocisk karabinowy w lewą skroń, wyszedł koło prawej szczęki, ugodził ciało w drugiem miejscu, w obojczyk, obrócił się całkowicie w miejscu i utkwił w mięśniu. Raniony doznał częściowego naruszenia nerwu twarzowego, utraty smaku i t. p., a potem objawiło się jeszcze porażenie twarzy. W innym wypadku uderzył pocisk w staw między szczęką górną a kością jarzmową z prawej strony, przeszedł popod oczodołem i wyszedł z czaszki przez dolną powiekę lewego oka. Ranę wyleczono całkowicie, a u rekonwalescenta zauważono tylko ślepotę na barwy w wysokim stopniu. Gdzieindziej pocisk trafił w lewą szczękę dolną i wyszedł dopiero u dolnego brzegu łopatki. Skutkiem tego nastąpiło całkowite porażenie lewej strony ciała i prawego ramienia, znaczne zaburzenie w przełykaniu, bole w okolicy siódmego kręgu szyjnego. Wszystkie objawy porażenia ustąpiły wkrótce i nie może już ulegać wątpliwości, że człowiek ten będzie uleczonym. Innemu wybił pocisk po przeszyciu podniebienia od wewnątrz pierwszy ząb trzonowy i sąsiedni kieł, poczem wyszedł przez wargę górną. Objawy choroby polegały na głuchocie i porażeniu twarzy, które jednak bardzo rychło ustąpiły; rany wygoiły się znakomicie. W wielu wypadkach pocisk przeszył całe ciało nawskroś, a ranni wyleczyli się mimo bardzo znacznego upływu krwi. Ogromnie zadziwiającym jest jeden wypadek, w którym wszystkie jelita zostały przeszyte kulą, a mimo to wyleczenie było bardzo łatwe, bez żadnych komplikacyj. Wiele razy zauważono przebicie kości n. p. goleni, bez strzaskania całej kości. Jednemu żołnierzowi przewiercił pocisk prawy staw kolanowy pod rzepką, a mimo to rana wygoiła się zupełnie zadowalająco.

To jeszcze zasługuje na wzmiankę, że angielscy lekarze uważają okręty sanitarne, urządzone tak olbrzymim kosztem, za zupełnie niepotrzebne, gdyż do kraju odsyłać można tylko takich chorych, którzy przeszli już najgorsze chwile i potrzebują tylko starannego pielęgnowania, nie leczenia. Okręty takie byłyby zdaniem ich tylko wtedy niezbędne, gdyby wojna toczyła się w kraju dotkniętym malaryą lub innemi chorobami tropikalnemi.

Z poglądami lekarza niemieckiego zgodne są co do niektórych punktów zapatrywania lekarzy angielskich. Organizatorem służby sanitarnej angielskiej jest pułkownik Supple. O jego działalności ogłosił niedawno relacyę korespondent *Westminster Gazette.* Pułkownik Supple postarał się zawczasu o dostateczną liczbę tragarzy do przynoszenia rannych z pola bitwy. Najlepsze w tem usługi oddają Indusi. Ranni transportowani są pociągami ambulansowymi do Wynberg (w bliskości Capstadtu), gdzie urządzono szpital wojskowy. Szpital polny znajduje się w Deatar. Szpital w Wynberg, obliczony z początku na 600 rannych, powiększano stopniowo, tak, że obecnie może on 1.200 rannych pomieścić. Pociągi ambulansowe urządzone są bardzo wytwornie, wóz każdy na 12 łóżek żołnierskich. Rekonwalescenci odjeżdżają do ojczyzny, długa zaś podróż morska wpływa tak uzdrawiająco, że wielu jest znowu do służby wojskowej zdatnych. Rany zadane kulami z karabinów Mausera, których używają Boerzy, leczą się bardzo pomyślnie. Stosunek śmiertelnych postrzałów do zranień jest 1:36, a więc mniejszy niż dawniej.

Co i o czem piszą.

Pan Edmund Jankowski, znany i ceniony autor wielu prac z dziedziny ogrodnictwa, pisze w *Kuryerze Warszawskim* o „groszku zielonym“, który w porze letniej stanowi bardzo zdrowy pokarm, a w porze zimowej uważany jest za specyał na większych tylko stołach spotykany, albowiem w tym czasie jest bardzo drogi. Przyczyną wygórowanej ceny groszku zielonego w zimie jest to, że nie umiemy go sami dobrze konserwować, więc chociaż klimat nasz jest bardzo odpowiedni do hodowania tej rośliny i moglibyśmy mieć go w wielkiej obfitości, sprowadzać go musimy z za granicy. A przecież konserwowanie groszku nie musi być znowu rzeczą niesłychanie trudną, kiedy dają sobie z niem radę włościanie kilku wsi położonych w gubernii jarosławskiej (w Rosyi), nad jeziorem Nero. Pan Jankowski opowiada, że we wsiach wspomnianych cała ludność męska w sile wieku będąca, zajmuje się drobnym, okrężnym handlem po okolicznych miastach, kobiety zaś, przy pomocy dzieci i starców uprawiają warzywa, zwłaszcza groszek zielony, którego konserwowanie na zimę doprowadziły do najwyższej doskonałości. Przemysł ten podniósł ogromnie dobrobyt włościan wspomnianych wiosek, dość bowiem powiedzieć, że sama wieś Ugodicze, mająca około 450 morgów, sprzedała już w roku 1879, tj. wówczas, gdy przemysł ten nie był jeszcze bardzo rozwinięty, warzyw, a głównie groszku zielonego za 85 000 rubli.

Robota przy wytwarzaniu zielonego groszku jest drobiazgowa i szczególnej staranności wymagająca, ale nie zbyt trudna i dlatego podajemy za *Kuryerem Warszawskim* cały przebieg tej pracy w nadziei, że może ci ludzie, którzy poszukują nowych przemysłów rolnych, by dochody z gospodarstwa powiększyć, zechcą zrobić u siebie odpowiednią próbę.

Mieszkańcy wspomnianych powyżej wiosek—pisze p. Jankowski — hodują ów groszek w ten sposób że podtrzymują go chrustem czyli gałęziami wetkniętemi w ziemię (zwykle brzozowemi), na których wyrasta do 2 metrów. Niedojrzałe strączki zbiera się w końcu maja i w czerwcu. Wyłuskiwaniem grochu zajmuje się cała rodzina, która przytem słucha opowiadań, śpiewa lub zabawia się rozmową. Następnie groch zagotowuje się zlekka we wrzącej wodzie, zapuszczony w koszach w duże żelazne lub miedziane kotły. Wysypany potem na płótna, gdy wolno ostygnie i odcieknie, dostaje się groch na wielkie piece (leżaki), wszędzie w chatach będące, i suszy i ochładza 2 — 3 razy, zarówno w piecu, jak i na piecu, przy zachowaniu wielu drobnych ostrożności. Następnie przebierają go na drobniejszy i na grubszy, za pomocą sit o otworach eliptycznych różnej wielkości, i sprzedają ajentom, którzy go dostarczają głównie do Moskwy bogatym hurtownikom. Im groch jest drobniejszy, im barwa jego jest ciemniejsza, ale zawsze zielona, i jednostajniejsza, tem jest droższy. — Praktyka i praca nauczyły włościanki tych wsi umiejętnie postępować z grochem. Najlepszy towar otrzymuje się ze zbioru porannego. Zaparzanie i samo suszenie z ochładzaniem na przemiany są to szeregi drobnych trudności, które trzeba umieć przezwyciężać, ale pracą dochodzi się do wprawy.

Czy my moglibyśmy wytwarzać groch zielony? Sądzę, że z wielką łatwością i nie gorszy od kupowanego obecnie. Ziemi odpowiedniej mamy dosyć, choćby na Powiślu; po siewach a przed żniwami kobiety i dzieci mogłyby się zająć zbiorem i suszeniem grochu, a suszenie o tyle byłoby łatwiejsze, że dziś każdy niemal może postawić suszarnię na wzór amerykańskich. Cała wieś wspólnemi siłami mogłaby też kupić suszarnię przenośną i na niej otrzymywać groszek doskonały. Światłym ludziom, którzy pragną poprawić byt włościan, podsuwamy ten pomysł do rozważenia.

I jeszcze jedno. We wsiach wspomnianych wyrabia się też ogromną ilość konserw warzywnych, a głównie grochu w puszkach w wodzie słodzonej i w occie. Jak suche konfitury kijowskie nauczył Kijowian wyrabiać Bailly, kuchmistrz cesarzowej Katarzyny II, który, zaskoczony chorobą, w Kijowie osiadł, tak Rostowian nauczycielem co do konserw był około r. 1870 także Francuz, Maillou, który tu z Moskwy przyjeżdżał i wyrób swój w lecie prowadził. Od syna jego nauczyli się tej sztuki dwaj włościanie z Porzecza: Korkunow i Nikiforow, dziś sami poważni fabrykanci.

Z izby sądowej.

Kraków 4 kwietnia.

(*Napad na Maryę Jakobównę*).

Jutro przed tutejszym trybunałem wyrokującym, rozpocznie się proces przeciw pięciu żydom o niedawny napad na neofitkę Maryę Jakobównę, wykonany w jednym ze składów mebli przy ulicy Szpitalnej w Krakowie. Sprawa tak się przedstawia: Stanisław Swierczek, dyetaryusz magistratu w Wieliczce, poznał młodą i piękną żydóweczkę Leję Jakobównę, która się w nim zakochała i aby wyjść za niego, postanowiła się wychrzcić. Celem przygotowania się do przyjęcia wiary chrześcijańskiej, udała się do klasztoru SS. Felicyanek w Krakowie. Przyjąwszy chrzest św. opuściła klasztor 20 lutego b. r. i udała się do Wieliczki, do rodziny narzeczonego, aby przygotować się do ślubu, naznaczonego na dzień 24 lutego. Już dnia 20 lutego gdy była na jakimś pogrzebie, gonili ją żydzi, jednakże Jakobówna zdołała uniknąć napaści.

Dnia 22 lutego Jakobówna z narzeczonym i z siostrą jego, Waleryą Strzelecką, udała się do Krakowa na zakupy. Tutaj przy ulicy św. Tomasza spotkał ich jeden z oskarżonych, Naftali Leinkram, subjekt handlarza mebli, również oskarżonego wraz ze swą żoną Goldą, Saula Selzera, i — jak się później okazało — z ułożonym już z góry planem począł ich oprowadzać po żydowskich składach mebli, aż wreszcie zaprowadził do składu Selzera.

Selzerowie długo targowali się z przybyłymi o meble, a to tylko dlatego, aby Swierczka z narzeczoną jak najdłużej zatrzymać w sklepie, a następnie zwabić do swego mieszkania, rzekomo „na piwo“.

Ta niepojęta uprzejmość Selzerów wzbudziła wreszcie podejrzenie kupujących, przeto postanowili wyjść ze składu. Zaledwo jednak Jakobówna znalazła się na kurytarzu, otworzyły się nagle drzwi od mieszkania Selzerów i wypadło z nich piętnastu żydów. Część ich z oskarżonym Bernardem Jakobem kupcem z Grybowa, bratem neofitki i z jej siostrą Reginą Bornsteinową, którą obecnie lekarze obserwują, jako podejrzaną o chorobę umysłową i która dlatego nie zasiadła na ławie oskarżonych, opadła wśród krzyków, przekleństw i szturchańców Jakobównę i wciągnęła ją do mieszkania Selzerów. Część druga, do której należał Leinkram i inny subjekt, zasiadający pomiędzy oskarżonymi, Mojżesz Jakób Weinstein, powstrzymywała Swierczka. Jego siostra, Strzelecka zdołała się wyrwać i pobiegła po policyę.

Świerczek tymczasem pomimo ataków napastników oparł się zamknięciu drzwi, a nawet wdarł się do mieszkania Selzerów i wtedy ujrzał tam swoją narzeczoną, przypartą do ściany przez atakujących ją żydów. Weinstein chwycił Świerczka za kołnierz, napadnięty jednak wyrwał się, przypadł do okna i począł wołać o pomoc. Właśnie nadchodziła policya, wezwana przez Strzelecką, a ajent policyjny, wkroczywszy do mieszkania, zastał jeszcze gromadę żydów, a wśród niej Reginę Bornsteinową i Bernarda Jacoba, jak z podniesionemi rękami, niby do uderzenia, otaczali Jakobównę. Późniejsze oględziny lekarskie stwierdziły na jej ciele liczne sińce.

Wobec tego stanu rzeczy i wobec widocznego uplanowania z góry napadu, skoro w oznaczonem miejscu i o oznaczonej porze zjawili się krewni Jakobównej, mieszkający po za Krakowem, prokuratorya oskarża pięciu wykrytych wymienionych napastników o gwałt publiczny.

Oskarżeni wprawdzie wypierają się winy, jednakże nawet z ich zeznań wynika pośrednie jej potwierdzenie. I tak np. Leinkram oświadczył, że pilnował, aby ktoś niepowołany nie wszedł do składu i do mieszkania Selzerów, Bernard przyznał, że u Selzerów wyczekiwał na siostrę, a Selzerowie nie są w stanie zaprzeczyć, że Bernard Jakob i Regina Bornsteinowa wciągnęli przemocą Jakobównę do ich mieszkania.

Rozprawa potrwa parę dni; wstęp na nią dozwolony jest tylko za biletami.

* *

Rzeszów 2 kwietnia.

(*Lichwiarz zawodowy.*)

Skazany dopiero co w Krakowie za oszustwa, mające związek z lichwą, eksnotaryusz z Tarnobrzega Konstanty Rogalski, stanął dziś przed sądem tutejszym, oskarżony o 250 faktów lichwy i dwanaście oszustw. Olbrzymi akt oskarżenia opisuje „działalność“ Rogalskiego, rozwijaną na terytoryum całego dawnego obwodu rzeszowskiego. Pożyczał najmniej na 12 procent, ale brał i 24 i 36 od sta. Oprócz tego każdy, kto chciał od niego co pożyczyć, musiał mu z góry złożyć „kolędę“, t. j. dar w naturze. Taką samą „kolędę“ trzeba było nosić lichwiarzowi i wtedy, gdy się chciało pożyczkę za opłatą procentu prolongować, inaczej procentu nie brał i egzekwował natychmiast cały dług. Pożyczki dawał na skrypta dłużne, za które również kazał sobie płacić. W razie zwłoki z opłatą procentów, na którą za „kolędą“ czasem pozwalał, Rogalski kazał sobie płacić osobne procenta zwłoki, na które wydawał notatki i za nie znowu ściągał osobne opłaty. Ofiarami Rogalskiego byli przeważnie chłopi, to też na rozprawę zjechało się ich wielkie mnóstwo z dalekich nawet okolic. Oszustw dopuścił się Rogalski przez to, że nakłaniał świadków do fałszywych zeznań i ułożył nawet dla nich katechizm stosownych odpowiedzi na wszelkie pytania, jakieby mogły być w sądzie zadane, a dalej przez to, że brał procenty i od takich dłużników, którzy już dawno dług swój zapłacili. Powołanych do rozprawy świadków jest 280. Potrwa ona cały tydzień.

KRONIKA.

Lwów 5 kwietnia.

O teatr. *Dziennik polski* pisze: Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi artystycznej, tudzież posiedzenie sekcyi finansowej Rady miejskiej — w sprawie obsady dyrektora nowego teatru. Komisya artystyczna, której skład był już z góry pomyślny dla p. Pawlikowskiego, postanowiła zalecić radzie miejskiej jego ofertę 8 głosami przeciw 4, względnie 5, (gdyż dr. Dulęba, który listownie usprawiedliwił swą nieobecność, oświadczył się za p. Hellerem). Sekcya finansowa odbyła posiedzenie bezpośrednio po tem i przeprowadziła prawie dwugodzinną dyskusyę. Obecnych było 16 radnych. Większością 10 głosów uchwalono: Sekcya II-ga przyjmuje ofertę p. Pawlikowskiego pod warunkiem, że zgodzi się on bezwarunkowo na takie ceny biletów wstępu, jakie oznaczy Rada miejska, względnie komisya teatralna. Sekcya II zaleca nadto komisyi teatralnej, iżby traktowała z p. Pawlikowskim w tym kierunku, aby przyjął na siebie koszta asekuracyi budynku teatralnego i koszta wodociągów, a natomiast, aby pobierał 50 procent zysków przedsiębiorstwa. Za ofertą p. Hellera głosowało natomiast 6 radnych. Głosowano kartkami. Tak więc w magistracie, komisyi i sekcyi zwyciężył p. Pawlikowski — ale tu dodać już musimy, że stosunku głosów nie należy brać za podstawę kombinacyi, gdyż np. sekcya druga liczy 25 członków, z których tylko 16 było obecnych. Otóż z 9 nieobecnych — o ile nam wiadomo — znaczna większość jest za p. Hellerem. To też wszystkie te głosowania nie przesądzają wyniku. W każdym razie nie obejdzie się bez poważnej walki, bo za p. Hellerem stoi szereg ludzi, którzy uznając jego wydatną w rezultaty pracę, nie chcą się zgodzić na eksperymentowanie, którego rezultatów przewidzieć niepodobna. Jest więc rzeczą bardzo prawdopodobną, że rezultat głosowania w Radzie będzie inny, aniżeli w komisyi i sekcyi. Zdania w Radzie są już tak wyrobione, że rezultat głosowania w komisyi i sekcyi na decyzyę Rady nie wpłynie. Sądzimy, że głosowanie w Radzie będzie wolne od wszelkich wpływów postronnych.

Raut na kolejowe kolonie wakacyjne w Tuchli odbył się wczoraj w salonach recepcyjnych Dyrekcyi kolei państwowej. Komitet rautu, na którego czele stała pani hofratowa Julia Wierzbicka, odniósł świetne zwycięstwo, bo zgotował nader licznie zebranej publiczności bardzo przyjemną zabawę towarzyską, za co też uczestniczki i uczestnicy jej są komitetowi bardzo wdzięczni. Szczerze oklaskiwano też artystów lwowskiego teatru, którzy swymi produkcyami podnosili urok wieczoru; i tak panna Bohussówna i p. Szymański prześlicznie śpiewali, a p. Zejdowski deklamował z takim humorem, że wszyscy zanosili się od śmiechu. Salwą oklasków obdarzono też p. Wolfsthala, profesora konserwatoryum muzycznego, który zachwycał słuchaczy znakomitą swą grą na skrzypcach. Więc dzięki komitetowi, artystom i publiczności, kasa kolonii wakacyjnej w Tuchli otrzymała znów zasiłek pokaźny, a tak potrzebny dla niesienia pomocy spracowanym i chorym dzieciom.

Rusini stanisławowscy byli dnia 2 bm. w deputacyi u ks. biskupa Szeptyckiego z prośbą, by domagał się w Sejmie założenia w Stanisławowie ruskiego gimnazyum. Ks. biskup przyjął deputacyę przychylnie i przyrzekł życzenie to przedstawić.

Rezygnacya. Prezes drohobyckiej Rady powiatowej Stanisław hr. Tarnowski złożył tę godność.

Sprawa borysławska. Trybunał administracyjny uwzględnił zażalenie właścicieli mniejszych kopalń wosku ziemnego w Borysławiu, wniesione przeciw zarządzeniu starostwa górniczego, które nakazało zasypać wszystkie szyby, pozostające w mniejszej odległości od siebie, aniżeli pozwalają na to nowe przepisy górnicze.

Zrozpaczona gmina. Ludność gminy Kronau w dolnej Austryi, wyniszczona co roku powtarzającymi się wylewami, chce sprzedać swe posiadłości i *in corpore* wyemigrować. Wniosła więc do Sejmu dolno-austryackiego petycyę, by kraj wykupił te posiadłości za łączną sumę 120.000 K.

Konkursa rozpisują: Krajowa dyrekcya skarbu na dwie posady poborców głównych urzędów podatkowych w VIII randze za kaucyą 2800 K., ewentualnie na dwie posady kontrolerów w IX randze za kaucyą 2200 K.; oraz na dziewięć posad woźnych dla urzędów podatkowych; termin do 26 bm.

Dr. Sydon Friedberg, autor utworu pt. „Zmora“, nagrodzonego pierwszą nagrodą na tegorocznym konkursie Wydziału krajowego, napisał nową sztukę pt. „Na głodne dzieci“ i nadesłał ją do odegrania „Teatrowi miłośników sceny“ we Lwowie.

W Czytelni katolickiej mówił wczoraj prof. Thullie o zadaniach ekonomicznych i społecznych gminy. Prelegent opierał się na dziele Büchera z Lipska, wydanem niedawno w tej sprawie, o ile chodziło o statystyczne przedstawienie rozwoju ludności miast, począwszy od wieków średnich, — co uczyniwszy, sprowadził rzecz na tory ściślej określone, więcej lokalne. Ogólnem jeszcze znamieniem wielkich miast jest to, że w reprezentacyach miejskich ludność uboższa nie ma swych przedstawicieli, a mają ich dwie trzecie części wyżej opodatkowanych, tych więc tylko obywateli reprezentanci owi bronią i o ich losy z natury rzeczy dbają. Ze względu jednak na to, że do miast coraz więcej napływa ludności ubogiej i tak zw. proletaryatu, a i ta część mieszkańców ma względem gminy pewne obowiązki, rzeczą gminy jest wziąć i tę część ludności w swą opiekę i przedewszystkiem łagodzić przeciwieństwa socyalne, wytwarzane właśnie przez napływ nowych proletaryuszy. Ze napływowa ludność przeważnie jest ekonomicznie słabsza, niż oddawna w pewnem mieście osiadła, to konsekwencya zrozumiała, a ma między innymi swe źródło w tem, że np. właściciele dawno nabytych gruntów, sprzedając je w dobie wielkiego rozwoju miasta, stają się bogatsi, gdyż grunta idą w swej wartości niepomiernie w górę. Z przeciwieństw socyalnych korzysta socyalna demokracya, która koncentruje się właśnie w miastach, co widocznem jest przy wszelkich wyborach. Trzeba więc bronić tych, którzy bronić się nie mogą, gdyż nie są w Radzie miejskiej reprezentowani.

Akcya w tym kierunku nastręcza się gminie na wielu polach. Tak np. we Lwowie ustawa budownicza postanawia, że podwórze domów mieszkalnych ma zajmować co najmniej czwartą część gruntu zajętego pod budowę; a tymczasem przedsiębiorcy wyzyskują grunt jak najbardziej, nie zważając na ustawę budowlaną, podwórza więc są małe, uliczki wąskie, a stąd pomieszkania ciemne. Tu tedy gmina winna ściśle przestrzegać ustawy, a także starać się, aby przedmieść nie zabudowywano nadmiernie, ażeby bodaj tam było nieco więcej powietrza do oddychania. Również lwow-

Odznaczona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu
Fabryka Szeligi Łyszkiewicza inżyniera
we Lwowie ul. Sgo Marcina 39 poleca

Asfalt w gorącym stanie do izolacyi fundamentów, oraz do osuszania zawilgoconych ścian w pomieszkaniach. **Niszczy bezpowrotnie** gorącym asfaltem grzyb drzewny.

Tekturę asfaltową ogniotrwałą do krycia dachów od 20 cent za 1 m. □
Lak asfaltowy i smołę dystylowaną bezwodną do konserwacyi dachów i drzewa.

Elastyczne płyty izolacyjne.
Fabryka wykonywa pokrycia dachów i reparacye w całym kraju swoimi robotnikami.
Telefon Nr. 250.

FABRYKA Szeligi Łyszkiewicza inżyniera
we Lwowie poleca
Dachy holzcementowe nie wymagające więzań dachowych, bez konserwacyi i reparacyi, wiecznej trwałości.

skie mieszkania stróżów urągają ustawie budowlanej; wprawdzie gmina na natarczywe żądania opinii wydaje nakazy opróżniania mieszkań stróżów, które są niehygieniczne, ale właściciel kamienicy wnosi rekurs, nad nim debatują sekcye, komisye i Magistrat, i zanim sprawa przyjdzie do ostatecznego załatwienia, upłynie snów rok cały.

Nowe ulice powinno budować się według pewnego planu. Ale we Lwowie robi się je tam, gdzie spekulant chce wyzyskać swój grunt. Demolacye starych domów mają mieć ze względów assanacyjnych wielką doniosłość, ale względy socyalne sprzeciwiają się burzeniu starych budowli a wznoszeniu nowych; bowiem w nowych czynsze rosną ogromnie, więc mały handlarz czy rzemieślnik, nie mogąc opłacić wysokiego czynszu, wyprowadza się na przedmieście, i oczywiście zarabia tam mniej, niż w mieście. Więc w akcyi demolacyjnej, mającej także swe dobre strony, prelegent zaleca nieco więcej ostrożności.

Nad mieszkaniami winna gmina rozciągnąć pewien nadzór i nie pozwalać na zamieszkiwanie mieszkań wilgotnych i niezdrowych; w tym kierunku dotąd u nas brak energii, a ludność uboższa na tem cierpi.

Prowadzenie przez gminę zakładów przemysłowych dla ogółu, jak koleje elektryczne, rzeźnie, zakłady instalacyi oświetlenia elektrycznego i przedsiębiorstwa [illegible] a ze względów społecznych nawet za pożądane, bo miasto może zadowolić się mniejszymi zyskami niż przedsiębiorca prywatny; ponieważ zaś dochody idą na ogół, [illegible] publiczności [illegible] w wielu razach może [illegible].

Naturalnie, że miasto nie powinno wyzyskiwać personalu swoich zakładów, co jednak się zdarza, np. konduktorzy tramwaju elektrycznego byli do tej pory zatrudnieni po 12½ godzin dziennie, co nawet ze względu na bezpieczeństwo publiczności jeżdżącej tramwajem nie jest wskazanem; prelegent otrzymał przyrzeczenie jednak w Radzie, że anomalia ta przecież zostanie usuniętą.

Czy także inne przedsiębiorstwa powinno miasto prowadzić w swym zarządzie — co do tego zdania są podzielone. Był np. projekt założenia miejskiego zakładu pogrzebowego dla przeszkodzenia wyzyskowi, uprawianemu we Lwowie przez niektórych przedsiębiorców pogrzebowych. Myśl ta się nie przyjęła, ale przecież należałoby coś w tej mierze zrobić, np. subwencyonować odpowiednią kwotą Towarzystwo św. Józefa z Arymatei, aby ono za skromną opłatą służyło ludziom niezamożnym, a przecież pragnącym swoich drogich pochować nieznajgorzej.

Dalej winna gmina przy robotach miejskich zatrudniać przedewszystkiem robotników miejscowych, a następnie krajowych, co zresztą już poczyna we Lwowie znajdować szerokie zastosowanie, ale do niedawna było wręcz inaczej. Również zadaniem gminy jest pośrednictwo w starzaniu pracy przez miejskie biuro pracy i zabrać się do kwestyi dziś jeszcze wielce trudnej do rozwiązania, kwestyi zapobieżenia bezrobociu. Lipski badacz tej sprawy, Bücher, radzi pozostawić [illegible] przez zimę, a co i ze względów hygienicznych byłoby lepszem, niż w porze letniej; ale prelegent nie widzi w tem środka naprawdę skutecznego i wskazuje na wprowadzoną świeżo w Szwajcaryi instytucyę ubezpieczenia od bezrobocia, co do której praktyczności nie ma jednak jeszcze żadnych danych, bo jest to tylko próba.

Wreszcie na polu dobroczynności publicznej gmina ma wiele do działania, a gmina lwowska znacznie więcej dla tej celu czynić powinna, przeznaczając na cele dobroczynności publicznej tylko 8% całego budżetu; reforma w tej dziedzinie jest w toku, ale postępuje żółwim krokiem. Przytułku nie ma dla [illegible], rzecz dla wałęsających się chłopców, których dziś we Lwowie lokowani są w przytułku Brata Alberta pospołu z ludźmi dorosłymi, co nie jest wskazane. Nakoniec wyraził prelegent potrzebę założenia [illegible], aby i ludność uboższa miała w Radzie miejskiej swych reprezentantów.

Po prelegencie, którego wywody wynagrodzono oklaskami, nastąpiła dyskusya, w której głównie omawiano sprawę zakładu pogrzebowego miejskiego, a także domagano się, by gmina udzieliła swej pomocy, ażeby Tow. św. Józefa z Arymatei grzebało zmarłych przy udziale kapłana.

Wielkim pociągiem do kradzieży odznacza się Józefa Chomnicka, służąca. Jest to osiemnastoletnia, ładna, jasnoblond dziewczyna z dużemi siwemi oczyma, a brak jej na przedzie jednego zęba. Była ona już raz karaną 2-miesięcznem więzieniem za kradzież stu guldenów na szkodę swej służbodawczyni. Obecnie stanęła ona do służby u urzędnika kolejowego, p. D. Pani domu była chora i leżała w łóżku, a pan był w biurze. Otóż Chomnicka skorzystała z tej okazyi, że pani usnęła, wyciągnęła jej z pod poduszki klucze od biurka, otworzyła biurko i zabrała stamtąd 600 koron w papierach i srebrze i uciekła, zostawiając dom na Opatrzność Bożą. Policya lwowska poszukuje Chomnicką już cały dzień, ale jak dotąd — bez skutku.

Zwłoki starca lat około ośmdziesięciu znaleziono w piwnicy domu przy ul. Żółkiewskiej l. 33. Starzec ten sypiał w owej piwnicy, a żył o żebranym chlebie; niegdyś miał być podobno zegarmistrzem. Ciało było ogromnie wycieńczone, odzież zaplugawiona, ale śladów gwałtu nie było. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitalnej.

W pracowni Kossaka. Cesarz Wilhelm oglądał w tych dniach w pracowni Wojciecha Kossaka nowy obraz, przedstawiający episod z wojen napoleońskich, t. j. atak huzarów na piechotę francuską w r. 1807 pod Heilsbergiem. Ponieważ w tym ataku brał udział członek rodziny Kossaków, przeto na życzenie cesarza jeden z oficerów huzarskich ma w tym obrazie rysy twarzy artysty. Na wystawę paryską wyśle Kossak portret cesarza Wilhelma II, przedstawiający go w mundurze ułanów na galopującym siwku; towarzyszą mu: chorąży ze sztandarem i trębacz.

Wieczór muzyczny urządzony staraniem Towarzystwa miłośników muzyki polskiej im. St. Moniuszki odbędzie się jutro, w piątek, w sali Kasyna miejskiego.

Ofiary. Dla ucznia, który z powodu choroby stracił wszystkie lekcye, nadesłali p. Matylda Szafrańska z Rudek (koło Radłowa) 6 K., p. Karolina Zawidowska-Weissmann ze Lwowa 10 K., p. St. Ostrowski (koło Gawłuszowic) 10 K., p. W. Kuryłowicz z Rymanowa 2 K., N. N. z Tarnopola 1 K. i Marya Kokurewiczowa z Żywca 2 K.—Na [illegible] Hodowicy złożyła p. Helena Hawle ze [illegible] 2 K.

Zmarli. W Pietrzejowej pow. mościskiego [illegible] Stachnik, słuchacz politechniki lwowskiej, lat 24. — W Mościskach pod Jarosławiem Marya z [illegible] Sełowiowa, długoletnia nauczycielka ludowa, której zasługą [illegible] w r. 1863 zbieraniem ofiar dla chorych po stanowie, lat 64. W Hnilczu [illegible] proboszcza, [illegible] — We Lwowie Stefania Gorska, córka dyrektora państwowej szkoły przemysłowej, lat 17; Albin Ottohall, em. urzędnik wojskowy, lat 80; Antoni Kuczyński, obywatel lwowski, lat 77; Katarzyna Szczepańska, wdowa po oficyaliście prywatnym, lat 93; Gustaw Schneider, wł. kawiarni, lat 24; Ludwik Gubrynowicz, księgarz, lat 58.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +2, w poł. +4 R. Bar. 763. Nieruchomy. Pogoda.

Omyłka drukarska.

Pewien językoznawca, odznaczający się wielką delikatnością języka, dowodzi, że w każdym słowniku języka polskiego jest jeden i ten sam błąd nie do darowania: *Gastronomia* bowiem idzie po *Gastralgii*, gdy tymczasem *Gastralgia* bezwarunkowo powinna iść po *Gastronomii*.

Wyjaśnienie metodą poglądową.

— Proszę papy, co to znaczy: dostać się pomiędzy dwa ognie?

— Hm... jakby ci to powiedzieć?... Przypuszczam, że jesteś na koncercie w sali, gdzie w chwili rozpoczęcia produkcyi wokalnych zamykają drzwi na dwa spusty; przypuszczam dalej, że siadasz na swojem krześle, a po chwili spostrzegasz, że z prawej strony za bezpośredniego sąsiada masz swego krawca, a z lewej jakiegoś innego twojego wierzyciela.

W szkole.

— Słuchaj, Fajnbube, jeżeli pożyczysz komu 150 zł. na 7½%, to ile ci się będzie należało po dwóch latach?

— Nic — bo ja mu pożyczę na 12% i już po roku zrobię egzekucyę...

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we czwartek przedostatnie przedstawienie operowe „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki; pożegnalny występ Aleks. Myszugi. W piątek „Futro bobrowe“. W sobotę po południu „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Zygm. Przybylskiego, wieczorem ostatnie przedstawienie operowe: „Lohengrin“, wielka opera w 3 aktach Wagnera, z panną Bohuss w partyi Elzy. W niedzielę po południu „Sztygar“, opera komiczna w 3 aktach Zellera, wieczorem „Jarmark małżeński“, krotochwila w 3 aktach J. Okonkowskiego i „Drużba“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj grano u nas komedyę Hauptmana p. t. „Futro bobrowe“. Autor nazwał sam sztukę swoją *eine Diebskomoedie*, komedyą złodziejską, określając w ten sposób, że będzie w niej odtwarzał zdarzenia i psychologię ze świata złodziejskiego. W całej sztuce unosi się też atmosfera występku, przewrotności i wogóle wszelkiego zła świadomego z jednej strony, a nieświadomego i głupoty z drugiej strony. Te objawy dobra, które się tam znajdują, są tak szczupłe, tak nietylko nie czyszczą atmosfery, ale owszem przez brak swojego wpływu na nią potęgują jej duszność, że na pierwszy rzut oka widać, iż weszły tam jedynie dlatego, że taki realista jak Hauptman nie mógł ich nie uwzględnić, gdy mu się nasunęły wraz z innymi szczegółami jego obserwacyi. To też walka tych wszystkich ujemnych instynktów, skupiających się jak w ognisku około futra bobrowego, stanowi treść sztuki i jest jej motorem. Bohaterów w ścisłem słowa znaczeniu tam nie ma, a są tylko rozmaite inteligencye, temperamenty, stopnie wykształcenia i zawody wprawione w ruch tym motorem i objawiające się na zewnątrz, stosownie do swych indywidualnych warunków.

W pierwszym akcie wprowadza nas Hauptmann do domu kłusownika Wolfa, którego żona namawia, ażeby ukradł drzewo leżące przy gościńcu obok domu kapitalisty Krügera. W drugim akcie jesteśmy u naczelnika policyi, gdzie Krüger robi doniesienie o kradzieży, ale pyszałkowaty i głupi urzędnik policyi pruskiej nie bardzo bierze sobie do serca sprawę „sosnowych okrąglaków“, bo jest właśnie zajęty wysoko polityczną misyą udowodnienia swej naczelnej władzy, że niejaki dr. Fleischer, mieszkający w okręgu, poddanym jego władzy, czyta za dużo gazet i ma być człowiekiem niebezpiecznym politycznie. W trzecim akcie znowu Wolfowa nakłania swojego męża do ukradzenia Krügerowi futra bobrowego. W czwartym wreszcie i ostatnim jesteśmy znowu w urzędzie policyjnym i znowu widzimy tu utarczkę Krügera z komisarzem, który zajęty jest właśnie redagowaniem doniesienia na dra Fleischera i indagowaniem w tym celu oszczercy i znanego oszusta, leśniczego Moteza. Nic nie pomaga natarczywość okradzionego Krügera, ani świadectwo Fleischera, który przypadkiem widział rybaka w bobrowem futrze. Dzięki wyjaśnieniom chytrej Wolfowej i tego samego rybaka, którego Fleischer widział, „dbały o dobro narodowe“ komisarz stwierdza, że uczciwymi są Wolfowa, ów rybak i t. d., a nie ma racyi ani Krüger ani Fleischer, i na tem kończy się sztuka.

Na wzór t. zw. *neue deutsche Alltagstragoedie*, której pierwszym wyrazem były dzieła spółki autorskiej Arno Holz i Hans Schlaf, a której koryfeusza dopatrzono się w Hauptmanie na podstawie jego pierwszych utworów „Friedensfest“ i „Vor Sonnenaufgang“, dramaturg niemiecki nie troszczył się o żadne inne względy, jak tylko o wierne przedstawienie urywku z życia pewnej grupy ludzi. Nie chce więc tworzyć skomplikowanej fabuły, ani nie kulminować jej lub naginać w żadnym celu wypadków ani charakterów. O ile leżało to w jego zamiarze, to zaczyna tam, gdzie w życiu zaczyna się jakaś ewolucya, przedstawia ją od wypadku do wypadku w najdrobniejszych szczegółach i urywa tam, gdzie szereg tych wypadków się urywa, nie zaokrąglając akcyi, ani nie tworząc sztucznie żadnej perspektywy. Jeżeli zaś w tem, że ukazuje, iż owo zło i zgnilizna moralna nadal pozostają takie same, jak przedtem, dopatrzyćby się kto chciał jakiejś pessymistycznej tendencyi, to dzieje się to częścią dlatego, że autorowi tak się to w życiu przedstawiło, a częścią dlatego, że każdy człowiek, a więc i Hauptmann, którego tak samo jak innych życie angażować musi osobiście, przy największym nawet wysiłku, aby być objektywnym, nie może się uchronić od wymknięcia mu się czegoś, coby wbrew jego woli wskazywało, że i on chciałby, aby coś było tak albo inaczej. Tak samo ma się rzecz i z tem, że sztuka wygląda na satyrę pruskiej biurokracyi. Ludzi głupich jest dosyć na świecie, a w biurokracyi najwięcej, nic więc Hauptmann temu nie winien, że gdy taki głupi pyszałek biurokrata pruski siłą rzeczy wpadł mu pod pióro, autor nakreślił go ostro, ostrzej może niż to w życiu występuje. Pisząc wogóle, a w szczególności dla sceny, gdzie przecież musi się skupić w krótkim czasie i małej ilości słów to, co w życiu trwa długo, i Hauptmann „przerysował“ nieco, mówiąc językiem malarzy, postać komisarza.

Za to o ile idzie o charakterystykę sytuacyi i figur, to dramaturg niemiecki okazał się tu jak zwykle artystą nadzwyczajnie bystrym i sumiennym. Świetną jest np. z gruntu zła ale pozornie jowialna Wolfowa, grana bardzo dobrze przez panią Gostyńską, a niezrównanym stary zrzęda Krüger odtworzony przez p. Feldmanna tak, iż tej postaci lepiej odegranej przedstawić sobie nie można. Pan Zawadzki odegrał pół wojaka pół biurokratę, pruskiego junkra tak, jakby chciał, żeby wyglądał jak wykrojony z *Fliegende Blätter* typ gagatka w mundurze, wyszydzanego tak często przez to pismo. Był jednak odnośnie do intencyi swojej trochę może zanadto szeroko rozmachany, zamiast być na sposób pruskich oficerów *schneidig*, tzn. ostrym, kategorycznym, ale w pewien specyficznie elegancki sposób. Reszta postaci odtworzona także poprawnie, stworzyła wraz z tą trójką ansambl tak obfity w drobiazgowo rysowane, ale znakomite pod względem psychologii sceny, że licznie zgromadzona publiczność raz po raz wybuchała oklaskami na znak zadowolenia. Pewne, jakby zdziwienie i niezadowolenie wywołał w publiczności wspomniany brak zakończenia sztuki w zwyczajnem tego słowa znaczeniu. Przyzwyczajona do pozaokrąglanej zewsząd akcyi dramatycznej nie wiedziała ona po czwartym akcie, czy już należy wychodzić z teatru, czy też coś jeszcze nastąpi. Jedni stosownie do zapowiedzi afisza teatralnego, że sztuka ma cztery akty, zaczęli powstawać, ale większość siedziała jeszcze, czekając ciągu dalszego. Dopiero gdy rozległ się w audytoryum głos dzwonka towarzyszącego spadaniu żelaznej kurtyny, zaczęto jak zwykle — nieraz przed zakończeniem niestety — tłumnie się rzucać do wyjścia, a na wielu twarzach odbijało się coś, jakby zawód, że stało się inaczej, niż się spodziewano. *S. W.*

Koncert wczorajszy „Lutni“ zgromadził w sali Domu Narodnego niezwykle liczną publiczność. Program zawierał przeważnie rzeczy, dotychczas we Lwowie nieznane. Na wstępie odegrała orkiestra 30 pp. uwerturę z opery „Bärenhäuter“ Siegfrieda Wagnera. Jest to utwór, skomponowany sposobem t. zw. muzyki pogramowej, to też doręczono publiczności drukowane „objaśnienie“. Dowiadujemy się z niego, że pierwszy motyw ma być charakterystyką bohatera opery Hansa Krafta, w dalszym ciągu scharakteryzowany jest „dyabeł“, wszczyna się walka obu, a trzeci motyw „kobiety“ zwiastuje zwycięstwo Krafta i t. d. Na pochwałę tej uwertury i jej autora, można jednak powiedzieć, że bez względu na takie „objaśnienie“ jest ona utworem brzmiącym mile i szlachetnie, pierwszy temat odznacza się wielką energią, motyw „kobiety“ miękkim liryzmem, a całość jest nader bogato i pomysłowo harmonizowana i instrumentowana. Nie sądzimy, ażeby skrupulatne śledzenie tych wszystkich intencyi, o jakich w „objaśnieniu“ mowa, potęgowało wrażenie, który zaletami czysto muzycznemi kompozytor osiąga.

Z kolei odśpiewał chór mięszany „Lutni“ dwie pieśni Galla, „Noc“ i Nenię zatytułowaną: „Nad grobem Dartuli“, pełne podniosłego nastroju i wdzięku cechującego wszystkie pieśni tego mistrza.

Nastąpił śpiew solowy panny Ludwiki Marek przy akompaniamencie p. Szczepańskiego. Młoda ta artystka posiada prześliczny sopran koloraturowy i doskonałą szkołę. Pieśń Niewiadomskiego „Gdybym się zmienił w wstęgę złocistą“, dała jej sposobność rozwinąć w śpiewie pełnię uczucia, podczas gdy arya Isouarda ze swemifioriturami pokazała nam całe bogactwo, piękność i czystość jej koloratury. Publiczność obsypała artystkę oklaskami i zmusiła do naddatku. Panna Marek odśpiewała jeszcze Fr. Neuhausera piękną pieśń „Na dobranoc“, i zachwyciła słuchaczy finezyą w cieniowaniu.

Punktem kulminacyjnym wieczoru było wspaniałe oratoryum Saint-Saënsa „Potop“, poemat biblijny w 3 częściach z preludyum na chór mięszany i orkiestrę. Przygrywka orkiestralna zawiera melodye o nadzwyczajnej rzewności, podtrzymywane przez wytworną harmonizacyę. Jest ona trzymana w tonie dyskretnym i cała owiana jakąś dziwnie idealną atmosferą. Następują recitativa tenorowe, altowe i basowe, zakończone fugą na chór, sola i orkiestrę. Śpiewy te to uroczyście, to groźnie zapowiadają wedle słów biblii nadejście potopu. Następnie orkiestra ilustruje w sposób cudowny burze, deszcze i powódź. Środki, którymi rozporządza kompozytor, są równie interesujące i oryginalne, jak mile brzmiące i robią mimo braku jaskrawości przejmujące wrażenie. Następnie uspokaja się żywioł, a arye sopranowe malują potrójny wylot gołąbka z arki Noego. W końcu kwartety solowe, oraz wspaniała fuga charakteryzują powrót czasu łaski Bożej. Wszystkie ustępy mimo całej uroczystości swej są nader śpiewne a obrobienie jest pierwszorzędnej wartości.

Partye solowe wykonali: panna Marek (sopran), panna Anna Prokopowiczówna (alt), dr. Karol Czerny (tenor) i p. Aleksander Niżankowski (bas). Publiczność dała kilkakrotnie wyraz oklaskami, z jakiem przejęciem słuchała tej pięknej muzyki.

Na zakończenie orkiestra wojskowa odegrała fantazyę z motywów nowej baśni operowej „Es war einmal“ Zemlińskiego. Po dziele Saint-Saënsa, muzyka ta trochę raziła, chociaż nie brak jej oryginalności i inwencyi. Jest w niej pewien nadmiar efektów i zbyt pretensyonalna, jak na takiego gatunku melodye, instrumentacya. W każdym razie wrażenie chaotyczności w pewnej części należy położyć na karb tego, że nie był to utwór jednolity, ale fantazya, czyli rodzaj *potpourri*. Orkiestrą dyrygował kapelmistrz Roll, podczas gdy kierownictwo utworów wokalnych, wraz z częścią orkiestrową „Potopu“ spoczywało w rękach dyrektora Sołtysa. *G.*

* **Korespondencya Bohdana Zaleskiego.** Nakładem księgarni Altenberga wydał syn poety Dyonizy pierwszy tom zbioru listów lirnika ukraińskiego. Pierwszy z zawartych w tym tomie listów pochodzi z roku 1825, a ostatni z roku 1844. Listy te pisane do rozmaitych krewnych i przyjaciół obejmują zatem wypadki z dziejów tułaczki poety po rozmaitych domach polskich, a następnie czasów pobytu na emigracyi, po upadku powstania listopadowego. Rozmaite znane i nieznane fakta stosunki i ludzie tych czasów występują w tej korespondencyi żywo, przywołane do tego życia ciepłem tchnieniem, jakie wieje z listów człowieka, którego wszystko bezpośrednio osobiście obchodziło. Oczywiście, że literackie stosunki w kraju i na emigracyi zajmują w listach miejsca najwięcej, w czem różnią się od listów Mickiewicza, a zbliżają się do listów Słowackiego. Mickiewicz w listach z właściwą mu kamienną objektywnością traktował te sprawy. Wspominał je, ale mniej się nad nimi rozwodził ze stanowiska literacko-osobistego, ile raczej ze stanowiska jakiejś narodowej kwestyi, na której wyrosły, lub ich strony materyalno-technicznej. Zresztą więcej chodziło mu tam o samo życie i jego objawy, niż o ich odbicia literackie. Od Słowackiego zaś, do którego Zaleski podobnym jest w tem, że dużo pisze o sprawach literackich, różni się jednak sposobem ich traktowania o tyle, że Słowacki sentymentalizuje na temat swoich powodzeń lub niepowodzeń literackich i bezustannie skarży się na to, lub się tem raduje, a Zaleski bardziej od ręki je traktuje, nie absorbując swoich czytelników wciąż swoją osobą. Pisze o tem dużo, ale tylko dlatego, że w jego życiu dużo to miejsca zajmuje, o wiele jednak mniej znać w tem pretensyi i stanowisko jest bardziej ogólne niż u Słowackiego. To mniejsze wogóle zaskorupienie się w sobie i zajmowanie się sobą sprawia też, że smutek, jaki charakteryzował wogóle psychikę ówczesnej młodzieży polskiej w listach Słowackiego, z wyjątkiem apostrof do matki, robi wrażenie egoistycznego sentymentalizmu, a u Zaleskiego przemienia się w jakąś szerszą naiwnie altruistyczną rzewność.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 3 kwietnia.

(Z.) Podwyższenie cen żelaza wywierało i dzisiaj ożywczy wpływ na giełdę. Alpiny, praskie akcye żelazne, czeskie górnicze, Rima Murany i inne akcye przedsiębiorstw hutniczych uzyskały dziś dalsze kilkoprocentowe zwyżki. Także akcye kredytowe były dziś przedmiotem dosyć ożywionego handlu, a podnietę spekulacyjną stanowiły odbywające się wciąż rokowania o założenie wielkiego towarzystwa akcyjnego, mającego połączyć w sobie wszystkie większe papiernie w Austryi. W rentach ruch był niejednostajny, obie złote kupowano chętnie, skutkiem czego kurs ich podniósł się, natomiast inne kategorye cokolwiek obniżyły się. Żywo omawiano na giełdzie zajścia, jakie miały miejsce na wczorajszem zgromadzeniu akcyonaryuszy Anglobanku. Tego rodzaju zgromadzenia mają zawsze przebieg idealnie spokojny, o opozycyi nikomu nawet się nie śni, zebrani akcyonaryusze kiwają tylko głowami i bez szemrania uchwalają wszystkie wnioski, przygotowane przez radę nadzorczą. Tymczasem między akcyonaryuszami Anglobanku znalazł się jeden skrajny opozycyonista, niejaki Knöpflmacher, który ku ogólnemu zgorszeniu innych obecnych na zgromadzeniu akcyonaryuszy poważył się krytykować działalność zarządu tego banku i domagał się wyjawienia niektórych jego sekretów, odnoszących się do interesów naftowych. Zarzucił zwłaszcza p. Knöpflmacher, że Anglobank idzie na czele najwstrętniejszego ze wszystkich karteli, jakim jest kartel naftowy, i domagał się, by powiedziano zgromadzeniu całkiem otwarcie, ile akcyj Schodnickich posiada Anglobank. Na to odpowiedział prezydent tego banku, były minister handlu Glanz, że wyjawianie tego rodzaju szczegółów nie leży w interesie akcyonaryuszy. Knöpflmacher nie zadowolił się wprawdzie tą odpowiedzią, protestował przeciw niej i wzywał na pomoc obecnego na zgromadzeniu komisarza rządowego, ale nic mu to nie pomogło, reszta akcyonaryuszów zakrzyczała go i zmusiła nawet poniekąd do opuszczenia zebrania.

Jako najświeższy wypadek dnia dzisiejszego wspomnieć wreszcie należy dalszą haussę tureckich akcyi tytoniowych. W ciągu ostatnich dni podniosły się one przeszło o 12%. Podobno akcyonaryusze Towarzystwa tytoniowego otrzymają w tym roku nietylko dywidendę 16 franków, ale nadto 5 franków tytułem bonifikacyi za poprzednie chude lata. Jeżeli się to sprawdzi, to będzie to dowodem, że spekulanci paryscy mieli wyborne informacye, skoro tak zawzięcie forsowali w górę kurs tych papierów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 235·50, węgierskie 182·25, Angliobanki 124·75, Uniony 150·50, Bankvereiny 135·30, Länderbanki 115·20, Ludwiki 100·60, Czerniowieckie 138·30, Elbethale 123 50, Renta papierowa 99·30, srebrna 99·10, austryacka złota 98 30, austr. renta wal. kor. 99·25, węgierska złota 97·15, węgierska renta wal. kor. 93·70, dukat 11·38, frankówka 19·26, marki 23·69, ruble 2·55½.

§ **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie.

Targ lwowski 4 kwietnia. Spęd większy z powodu dostawy mięsa dla wojska. Ceny niezmienione. Płacono za żywy towar po 56—63 kor. Cena mięsa w rzeźni przednie od 1.00—1.12 k., tylne od 0.96—1.04.

Targ w Bernie morawskiem 29go marca. Targ zły. Spęd 195 sztuk. Płacono za woły prima 69.—, sekunda 60—64 kor. za 100 kg. żywej wagi.

Targ wiedeński 2 kwietnia. Z powodu wielkiego spędu targ słaby. Ogólny spęd 4833 sztuk, wołów opasowych 4148 sztuk, między tymi galicyjskich 706 sztuk. Płacono za galicyjskie woły opasowe prima: 66—72 kor., sekunda 63 do 66, tertia 60—63 k. za 100 kilo żywej wagi.

Targ praski 2 kwietnia. Spęd 786 sztuk, między tymi 450 sztuk galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły średnie 62—64 kor., krowy 52 do 56 k., buhaje 62 do 66 k. za 100 kl. żywej wagi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Paryż 5 kwietnia. Z powodu polemiki w dziennikach pomiędzy hrabią Lubersac a Robertem br. Rotschildem, odbył się wczoraj po południu pojedynek na pałasze pomiędzy hr. Lubersac a Michałem Ephrussi; Lubersac otrzymał ranę w szyję a Ephrussi w pierś, poczem lekarze dalszą walkę wstrzymali.

Budapeszt 5 kwietnia. Z powodu obfitych śniegów wstrzymano w wielu miejscowościach pracę na roli. Głównie ucierpiały żyto i rzepak. Pszenica ozima jest w stanie zadowalającym, jesienna w średnim. Zasiewy wiosenne gdzieniegdzie już powschodziły, lecz zostały w wielu miejscach zniszczone przez mróz, musiano je więc przeorać.

Wiedeń 5 kwietnia. Staraniem prezydyum austryackiej stacyi centralnej dla ochrony interesów rolniczych, odbyła się tu dwudniowa ankieta w sprawie autonomicznej taryfy celnej dla owoców i roślin. W ankiecie między innymi uczestniczył z Galicyi dr. Adam Krzyżanowski, jako zastępca Towarzystwa rolniczego w Krakowie. Uchwalono oświadczyć się stanowczo przeciw tak zwanemu systemowi największego uprzywilejowania. Nadto przyjęto szereg wniosków, które będą przedłożone rządowi.

Konstantynopol 5 kwietnia. Osman-basza, słynny obrońca Plewny, któremu sułtan nadał tytuł „Ghazi“ (zwycięzca), umarł.

W miejscowości Lassa stwierdzono dwa wypadki dżumy.

Lisbona 5 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów oświadczył minister spraw zagranicznych, że kolej Delagoa pozostanie koleją państwową.

Roveredo 5 kwietnia. Zamordowano tutaj dyrektora gimnazyalnego dr. Altona i jego siostrzenicę. Przypuszczają, że był to akt zemsty. Władza jest na tropie złoczyńcy.

Dublin 5 kwietnia. Królowa angielska przybyła tutaj. Przyjęto ją z wielką okazałością. Na przemówienie powitalne lorda-majora odpowiedziała królowa, że cieszy ją, iż mogła znowu odwiedzić ojczyznę dzielnych ludzi, którzy okazali świeżo tak wielkie męstwo przy obronie korony i państwa.

Nowy York 5 kwietnia. Admirał Dewey oświadczył sprawozdawcy *New York Worlda*, że jest skłonny kandydować na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Paryż 5 kwietnia. Senat uchwalił wtorkową mowę ministra Delcassé o stosunkach Francyi do zagranicy podać do wiadomości jak najszerszych kół za pomocą plakatów.

Wojna w Afryce.

Londyn 5 kwietnia. *Times* donosi z Laurenço Marquez: Jak słychać, wszystkie kopalnie w Transwaalu zamknięto ubiegłego czwartku. Zajętych tam, tudzież w innych przedsiębiorstwach robotników angielskich wydalono z Transwaalu.

Londyn 5 kwietnia. „Biuro Reutera“ donosi z Bloemfontein pod datą 2 bm.: Dywizya Colville'a wraz z konnicą generała Frencha, powróciła tu. Zniszczenie wodociągów daje się przykro odczuwać, jednakże jest dosyć wody do picia.

Londyn 5 kwietnia. Ze Springfontein donoszą, że oddziały boerskie krążą pomiędzy Springfontein a Bloemfontein. Jenerał Gatacre czuwa nad tem, ażeby zapobiedz przerwaniu linii dowozowych armii Robertsa.

Kapstadt 5 kwietnia. We wszystkich większych miastach kolonii Przylądkowej, odbyły się zgromadzenia, na których z zapałem przyjęto rezolucye wzywające rząd do zabrania republik boerskich. Uczestnicy zebrania tutejszego spotkali idącego do domu prezesa ministrów Schreinera i powitali go wyciem i świstaniem tak, że musiał się skryć do jakiejś kawiarni.

Pretorya 5 kwietnia. Rząd transwalski ogłosił, że angielscy mieszkańcy z Johannesburga i Kruegerdorfu opuścić mają kraj w przeciągu 48 godzinach, a wszyscy inni aż do 5-go kwietnia.

Nowy Jork 5 kwietnia. Sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych Davis, bawiący obecnie w Pretoryi, a posądzany o sympatye dla Boerów, podał się do dymisyi, którą przyjęto. Wobec sprawozdawcy *New-York Heralda* oświadczył Davis, że zdobycie Pretoryi jest niemożliwe i że wojska angielskie absolutnie nie będą się mogły dostać do miasta, otoczonego pagórkami, na których ustawione są działa systemu Kruppa i pochodzące z fabryk w Creuzot.

HOTEL IMPERIAL
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 5 kwietnia. Kniaź Puzyna z Gwoździca. W. Sokołowski z Poznania. J. Grabski z Ks. Poznańskiego. Z. Krzyżański z Paryża. S. Tannenbaum z Londynu. W. Kniałewski z Warszawy. O. Hupkiewicz z Odessy. F. Mikulsky z Pragi. T. Zajączek z Ukrainy. K. Manicki z Kijowa. S. Dorschazky z Budapesztu. F. Mikłaszewsky i T. Czerlański z Krzemieńca.

HOTEL FRANCUSKI
Plac Maryacki — Lwów.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia i fryzyer w miejscu.

Przyjechali dnia 5 kwietnia. W. Jarantowski z Załanowa. A. Younga z Notoczowa. JO. ks. W. Gedroyć z Mostów. W. Żurowski z Wyczkowic. M. Bieliński i A. Gołczewski z Kobylego. A. Soliński z Rosyi. Dr. M. Hulles z Stanisławowa. K. Kerber z Glinian.

HOTEL „VICTORIA“
Lwów — ul. Hotmańska 8.
Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.

Przyjechali dnia 5 kwietnia. Dr. Kulczycki z Kołomyi. J. Osielski z Nicy. P. Kopecki z Morawska. K. Zarębina z Zmiennicy. J. br. Vietinghoff z Wołynia. Dr. W. Jüngo z Narola. Dr. Schatzel z Brzeżan. K. Launort z Krakowa. Z. Strelitz z Pragi. D. Piątkowski z Podola ros. A. Hryńkowski z Król. Polsk. B. Radzik z Morawy. A. Firle z Opawy. K. Ziglasch z Londynu. Z. Kotschek z Berlina.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

ATELIER DENTYSTYCZNE
Lwów, Hetmańska l. 6
składające się z kilku oddziałów, w których wykonuje się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie bez płyty.
Z prowincyi nadesłane reperatury uskutecznia się odwrotnie. Atelier otwarte przez cały dzień.
Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

W wybór 10.000 par zaopatrzyli swój *skład rękawiczek* własnego wyrobu a spodziewając się większego zbytu, zniżyli ich cenę w ostatnim tygodniu przed świętami. *J. Czernicki, M. Olszewski*; Lwów, Rynek l. 21.

Lwów 5 kwietnia. (Z Izby handlowej).

Obliczenie wedle nowego systemu w walucie koronowej za 100 koron wartości nominalnej, z wyjątkiem losów, których kurs liczy się od sztuki.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 420 koron 100·30 do 101·50 Kolej Lwowsko - Czern.-Jaska po 400 kor. 137.50 do 140 00. Banku hipotecznego po 400 kor. 170 00 do 175 —. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 75·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 95·— do 98·00. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. —.— do —.—

Listy zastawne za 100 ko. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00 4 i pół proc. łos. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 92·70 do 93.40. Banku kraj. 4 i pół proc los w 51 lat 99.80 do 100·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 94·50 do 95·20. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 94·00 do 94·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 94·00 do 94·70, 4 proc. los w 56 lat 93 30 do 94 00,

Obligi za 100 ko., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96·50 do 97·20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101.50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·00 do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96 00 do 96·70. Pożyczki kraj. 6 proc. 103·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 93 30 do 94 00, miasta Lwowa po 200 koron 91·50 do 92·20.

Monety. Dukat cesarski 11·36 do 11·56 Napoleondor 19·20 do 19·40. Rubel rosyjski papierowy 255·00 do 257.50. 100 marek niemieckich 118 40 do 119 20

Wiedeń 5 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 26·80. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (silnie) 40·—40·—.

Berlin 5 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84 20. Spirytus 48·90.

Paryż 5 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·10. Mąka („Fleur de Paris“) 27 10.

Frankfurt 5 kwietnia. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 233 30; kolej państwowa 134·80; alpiny 000·00; disconto 191·30, laura 000·00.

Poleca się HOTEL FRANCUSKI przy placu Maryackim we Lwowie wzorowo urządzony. Pokoje od 80 ct.

MELOMAN

miesięcznik muzyczny nutowy
Daje **rocznie 100 utworów na fortepian, skrzypce i do śpiewu.**

Zeszyty **Melomana** 10 do 24 stronnic zawierają **nowości**: koncertowe, salonowe, pedagogiczne, popularne, wyjątki z oper, tańce itp.

Powagi muzyczne i prasa jednozgodnie przyznały Melomonowi: popieranie swojskich kompozytorów, umiejętny wybór nowości zagranicznych, oraz niezwykłą taniość pięknego wydawnictwa.

Redaktor i wydawca: **Leon Chojecki w Warszawie.**

Główny skład i ekspedycya Melomana dla Galicyi: Sokołowskiego Biuro dzienników we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową:
Kwartalnie **2 złr.**, półrocznie **4 złr.**, rocznie **8 złr.**

Kompleta z roku zeszłego nabywać można o ile zapas starczy po 8 złr.

Najświeższe nowości bławatne

Kuszczak i Zubik we Lwowie pl. Halicki l. 1 polecają

na suknie damskie

Satyny wełniane lśniące, kaczmeny, rypsy i dyagonale na toalety wizytowe i kostyumy. Wielki wybów materyałów czarnych wzorzystych i gładkich.

Perkale, batysty, satyny, zefiry, lewantyny, płócienka białe i w kolorach do prania.

Sortymenta od najtańszych do najlepszych gatunków.
(Próbki franco).

Nakładem
Księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło świeżo **drugie wydanie** znakomitego dzieła
O. SCHOUPPEGO, Tow. Jez.
pod tytułem:
ŚMIERĆ
i jej nauki w przykładach.
Cena egz. w eleganckiej oprawie z futerałem **1 kor. i 20 gr.** a z przesyłką o 40 groszy więcej.

Nowości do ozdabiania pokoi!!!

Materye na meble, portiery, firanki białe i kremowe, story w kolorach, dywany, chodniki, strzyżone, wełniane, manillowe i kokosowe, kapy na łóżka, serwety na stoły, kołdry jedwabne i wełniane, kocyki wełniane i bawełniane, szaliki do dekoracyi, makaty francuskie, tapety, rogóżki kokosowe. Meble stylowe.

Własna pracownia tapicerska.
W. PRIMUS & S. IGLICKI
we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 12.
Ceny fabryczne najniższe.

Quäker Oats



wszędzie do nabycia I funt i ½ funta w paczkach
(z przepisami kucharskiemi).

Daje dzieciom siłę, jędrność, jak żaden inny środek pożywienia. Nie powoduje zatwardzenia a przecież zapobiega nieżytości żołądka.

Dla kuchni w ogólności.

„Quäker Oats" (ameryk. owies gnieciony) przedstawia następujące korzyści: Gotuje się szybko (w 15—30 minutach zamienia się dobrze w kleik, gotuje się na samej wodzie wobec czego odpada też wszelka zasmażka przy tak znanych niestrawnych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z „Quäker Oats" mają delikatny smak; „Quäker Oats" jest bardzo wydatny a temsamem tani w używaniu.

Samodzielny rządca gospodarczy kawaler, w sile wieku, z kilkunastoletnią praktyką w majątkach polskich i niemieckich W. Ks. Poznańskiego i Prus zachodnich, obecnie zarządzający majątkiem w W. K. Poznańskiem, poszukuje z powodów familijnych odpowiedniej posady w Galicyi. Łaskawe oferty pod lit. K. 100 Ajencya dzienników Pasaż Hausmana.

OSOBOM wybierającym się w podróż za granicę poleca się młody, inteligentny mężczyzna w charakterze towarzysza, sekretarza lub t. p. za skromnem wynagrodzeniem. Adres: **Towarzysz podróży**, poste restante Lwów.

70 ct. pół kilograma kawy niezrównanej dobroci, aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu Leonarda Soleckiego, Lwów Batorego 2. 5 klg. woreczki franko wysyłam do wszystkich miejscowości.

Kamienica przy ul. Brajerowskiej we Lwowie jest zaraz do sprzedania. Wyjaśnień udziela adw. Dr. Kulikowski we Lwowie ul. Trzeciego maja 5.

70 ct. pół kilograma kawy niezrównanej dobroci, aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu
Karola Bałłabana, Lwów.
5-cio kilowe woreczki franko do każdej stacyi pocztowej.

Poszukuję większej dzierżawy, przenoszę Podole. H. 20.000 p. Lwów.

Mieszkania i sklepy
po 1 ct. od wyrazu.

Ulica Badenich 9. Pomieszkania z komfortem urządzone zaraz do wynajęcia.

Potrzebny podleśniczy uzdolniony do prowadzenia manipulacyi rewirowej. Zgłoszenia z odpisem świadectw do nadleśnictwa dóbr Żurawieńskich, Wygoda ad Manasterzec, poczta Żurawno.

Do wynajęcia zaraz **sklep**, nyża, kuchnia, piwnica i strych, ulica Kopernika l. 50.

Folwark 240 morgów koło Sokala sprzedam. Zgłoszenia pod „Folwark" biuro dzienników Buchstaba Lwów.

Znakomity koniak francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3.50., pół flaszki 1.80, ćwierć flaszki 1 zl. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego 2**

ARTUR KOŚCICKI
(SYRIUSZ)
Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja liczba 2 poleca wyborne **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1.50, **koniak** kuracyjny od 1.80 but. **Rum** najlepszy od 1.20 ½ lit. **Kakao** holenderskie pol kl. 1.80.

Poszukuję posady ekonoma od 15 maja. Flisowski, Horożanna Wielka.

Kamienica blisko śródmieścia zaraz do sprzedania. Potrzebna gotówka 17.000 złr. Wiadomość: Biuro gazet Olszewskiego (ul. Kilińskiego).

Nożyce ogrodnicze od złr. 1 do 3.50. Nożyce do żywopłotów po złr. 3 i 3.50. Noże ogrodnicze od ct. 80 do złr. 2.50. Szczotki druciane do drzew, łopaty, grabie. Piłki ogrodnicze od ct. 60 do złr. 1.50 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). Filia w Tarnopolu, plac Sobieskiego.

Szczotki
wszelkich gatunków,
trzepaczki, skórki irchowe, piórka do prochu.
Pastę i Pomadę do czyszczenia miedzi.
Farbkę do bielizny
Farbkę do wapna
Farbkę do sukien
poleca
W. CZOPP
Żółkiewska l. 2.
Rok założenia 1843.



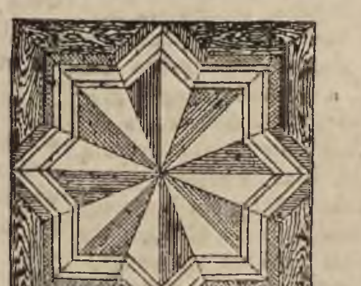
Nawozy sztuczne
superfosfaty, mączkę kostną i żużle Thomasa niemieckie z gwarancyą za procent i zawartość składników
dostarcza
Bank Rolniczy
WE LWOWIE.

NA ŚWIĘTA!

	pół kilo		pół kilo
Masło dworskie	—.48	**Marmolada** morelowa	—.70
Masło deserowe ze śmietany	—.64	„ owocowa	—.48
Masło deserowe ze śmietanki z koroną	—.76	**Powideł** przecieranych	—.16
Migdałów najpiękniejszych	—.76	**Kompoty** suszone	od —.50
Migdałów pięknych	—.60	**Maku** pięknego	—.23
Daktyli Marokańskich	—.90	**Miodu** patoke	—.32
Daktyli Aleksandryjskich	—.56	**Laska Vanilii**	od —.15
Daktyli Calafat	—.30	**Pakiet drożdży** prasow.	—.05
Rodzynek sułtańskich	32 i 38	**Drożdże** wiedeńskie codzień świeże	
Rodzynek Eleme	—.40	**Musztarda** słoik	od —.15
Rodzynek czarnych	—.26	**Kawa** Ceylon gruboziarn.	1.08
Orzechów włoskich	—.20	**Kawa** familijna zielona	—.64
Orzechów włosk. tłuczon.	—.48	**Wysiewki** z herbat ½ kg.	—.35
Fig wiankowych	—.16	**Herbatę** rosyjską ¼ funta od	—.40
Fig sułtanskich	—.36	**Olbrzymie ŚLEDZIE** wędzone, łososiowe sztuka	—.15
Cykaty obieranej	—.75		
Aranzini	—.52		

Owoce tyrolskie.
Szynki pragskie — Cebula hiszpańska
polecają w najlepszej jakości:
Z. Zadurowicz i Spółka
Lwów Akademicka 6.

PARKIETY
i Posadzki deszczułkowe
oraz
wszystkie wyroby stolarskie
jako to:
drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.





poleca FABRYKA PAROWA
BRACI WCZELAK
we LWOWIE
poszukuje zakupna większej ilości materyałów, a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.

Woda Szczawnicka
ze znanych ze skuteczności zdrojów **Józefiny i Magdaleny** najświeższego czerpania, zaopatrzono już główne składy lwowskie i na prowincyi.

Nowości dla Pań
żaboty, kołnierzyki, krawatki, przody, pantofelki, buciki, kapelusze, czapeczki, birety, przybory **do najmodniejszych fryzur**, przyjaciółki, szatleny, parasolki, bluzki, perfumerya, wybór olbrzymi, ceny fabryczne
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Maryacki 8.

Także
i na spłaty częściowe
bez podwyższenia cen.
Najtańsze źródło zakupna wszelkich możliwych gatunków dywanów, firanek, portyer, chodników, kap, koców, kołder i der na konie.



Specyalny oddział dla prawdziwych perskich i oryentalnych dywanów i portyer. Wysortowane dywany i portyery, tudzież wiele resztek chodników, po bajecznie niskich cenach.
Illustrowane cenniki gratis i franco.
Wszelkie listy i zapytania adresować należy:
Do zarządu Wiedeńskiego Magazynu „AU LOUVRE" we Lwowie, ulica Sykstuska l. 6., albo we Wiedniu, IX. Hahngasse nr. 38.

Na święta!
Sławne drożdże, jedyne i niezawodne w rozczynie, z fabryki Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu, prześliczną mąkę, towary południowe, najprzedniejsze, wina, koniaki, starą czystą żytnią wódkę „Bałłabanówkę" poleca najtaniej handel
Karola Bałłabana — Lwów.
Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

Do P. T. właścicieli koni!
Największy wybór der na konie, tudzież dywanów, chodników, portyer, firanek, kap na stoły i łóżka itp.



znajduje się w składzie dywanów „Au Louvre we Lwowie, ul. Sykstuska Nr. 6 albo we Wiedniu, IX Hahngasse Nr 33.

HANDEL
PŁÓCIEN I BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2·—, 2·30, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, satynowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i —·90, ozdobione na wzór ukraiński po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.
KALESONY
po zł. 0·90, 1.05, 1.15, 1·45, 1·65 i 1.80.
Kalesony dla chłopaków po ct. 85, 95 i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 4 i 4·50.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4.50.
Chustki płócienne tuzin zł. 2·50.
Prawdziwe saskie
Skarpetki, pończochy
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze
Zamówienia z prowincyi wykonuję się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

PIEGI
plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambnareme**. Prawdziwe tylko w zielono-pakowanych słoikach szklannych po 80 ct.
Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Luckera** w KRAKOWIE apteka **W. Redyka i apt. E. Hellera, Leona Kallin apt. w Brodach.**

TUTKI z najprzedniejszej bibułki ABADIE
„PRIMUS"
wszędzie do nabycia Fabryka przy ul. Mickiewicza 2, Lwów.

Parasolki
Francuskie angielskie i wiedeńskie w najmodniejszych kolorach i wzorach, począwszy od 2.50 do najbogatszych. Parasolki dziecinne od 2 zł Entantcas czarne i kolorowe od 3 zł. Parasolki od deszczu od 2.50, rączki najmodniejsze, wybór olbrzymi, ceny fabryczne, towar świeży doborowy.
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Maryacki 8.



Ważne dla Pań
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Wachlowskiej, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19.
Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania. Zamówienia na prowincyę załatwia się odwrotną pocztą.

SAPOMENTHOL
(Maść Sapomentholowa)
nacieranie ból uśmierzające, wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny 1 Kor. 40 hal. słoik duży 5 kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal. a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal.

Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

Zarząd dóbr Uniż, poczta Czernelica sprzedaje do siewu
jęczmień „Goldfoil"
loco stacya Buczacz, po cenie 7 złr. 50 ct. za worek 100 kl. netto.

Ekonom
kawaler, potrzebny od 15 Maja. Zgłoszenia z odpisem świadectw: Zarząd dóbr Łopuszka mała, p. Kańczuga.



Fabryka kapeluszy
pod firmą
ANTONI KAFKA
(przedtem A. Koželoužek) we Lwowie ul. Halicka l. 4 (obok Katedry) poleca kapelusze i cylindry własnego wyrobu w najmodniejszych kolorach i fasonach po najprzystępniejszych cenach. Kapelusze i cylindry z fabryki P. C. Habiga w Wiedniu kapelusze w rozmaitych kolorach po 5 zł. zaś cylindry całkiem lekkie po 9 zł. Kapelusz „Loden" z fabryki A Pichlera w Gracu, Chapeau-Claque atłasowe po 5 i 8 zł Cenniki na żądanie franco.

WĘGIEL
najlepszej jakości płukany
wyłącznie tylko z kopalń górno-śląskich
we wszystkich gatunkach
poleca firma
Borusia we Lwowie
fach pocztowy 36.
Zamówienia **tylko na wagony** uskuteczniają się w najkrótszym czasie.

Na święta!
wyborne wędliny wszelkiego rodzaju, ciasta domowe oraz **kompletne święcone** w cenie od 10 do 100 złr. dostarcza na zamówienia Zarząd dworu w Putiatyczach p. Sądowa Wisznia. Szynki sposobem francuskim marynowane po 90 ct. Kiełbasa po 90 ct Polędwica w pęcherzach po 1 złr. 30 ct. wszystko za 1 klgr.
Szczegółowe cenniki na żądanie.

KORKI do wina i piwa
MASZYNKI do korkowania
SMOŁKA do flaszek
KAPSLE na flaszki
ETIKIETY na wino
WĘŻE do ściągania wina i piwa
PIPY do beczek
SZPUNTY do beczek
poleca najtaniej
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Farby artystyczne
do każdego malowania
Płótna malarskie
na blejtramach i na metry
PENZLE włoskowe i szczecinowe.
Palety, Kasetki, Olejki, Werniksy i t. p. i t. p.
poleca
po cenach najniższych
Aloizy Hübner
Lwów, Rynek 38.



Pianina krzyżowe
bardzo trwałe
piękne w tonie
J. Śliwiński
WE LWOWIE.

Plomby ołowiane
do mleka, mięsa, zboża i t. p. taniej jak wszędzie i zawsze w ogromnym zapasie poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Potrzebną jest większa ilość
Osiki w stanie okrągłym.
Zgłoszenia pod S. B. poste restante Biała.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika l. 9.